Nr. 109. Kraków, Wtorek 2 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — **R. Mosse** (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

[illegible]tracya „N. Reformy“.

Siedm miesięcy wojny.

Kraków, 2 marca.

(K. s.) Skończył się siódmy miesiąc tej wojny, którą politycy i uczeni ekonomiści uważali właściwie za niemożliwą, tak bardzo wydawała się im straszną. Dwieście dziesięć dni i tyleż nocy spędziła dotąd olbrzymia większość ludności europejskiej w stanie wojny. A jak ten stan jest strasznym — przeczuwamy tylko, lecz go bynajmniej jeszcze nie znamy. Kiedyś, kiedy ten opar krwawy, który już oto siedm miesięcy unosi się nad Europą, rozwieje się, odsłonią się przed oczyma tych, co jeszcze patrzeć będą, takie rzeczy, że w głowach ich zasiądzie jedno tylko pytanie: jak mogliśmy to wszystko wytrzymać?

I istotnie, gdzie okiem sięgnąć, samo — niemożliwości. Tu miesiącami ludzie, żywi ludzie leżą w rowach strzelniczych lub wydrapanych na prędce jaskiniach. Tam tygodniami całemi butów z nóg nie zdejmują i nie tylko nie zdejmują, lecz nawet zachęcani nie chcą zdejmować, bo boją się, że już drugi raz nogi w tę skórę nie włożą. Gdzieindziej dziesiątki i setki tysięcy, grzebiąc się w śniegach po pachy, odbywają marsze, które odbyte na torze wyścigowym musiałyby zdumiewać szybkością. Wszyscy wreszcie uderzają na siebie z jakiemś tak gruntownem zamarciem instynktów życia, że chychoty szrapnelów i trajkotanie morderczych karabinów maszynowych wydaje się im czemś, jak szum wiatru lub tykanie zegarka w cichą noc przy łóżku...

Wiele dziwów odsłoniło już te siedm miesięcy wojny przed zdumionemi oczyma ludzkiemi. O wiele więcej i większych jeszcze odsłonią dalsze miesiące. Ale największym dziwem jest i pozostanie człowiek nowoczesny, który w łunie tej niebywałej pożogi wojennej przybrał jakieś nowe kształty, ujrzał się nagle w zwierciedle, w którem się nigdy jeszcze nie przeglądał...

Ale zawcześnie jeszcze na psychologię, filozofię i socyologię tej wojny. Z nieprzemożoną brutalnością prawa natury stawia nas ona w dziedzinie faktów, a nie rozważań. Faktów łakną umysły, a nie refleksyj. Lecz o ile bilans wrażeń, spostrzeżeń, odkryć, które wojna przyniosła, mimo swej niezupełności już dzisiaj przedstawia się gigantycznie, o tyle bilans f a k t ó w, które ta wojna stworzyła, ubogi jest i suchotniczy.

Jako twórczyni faktów, które wojnę mogą jedynie uzasadnić, tocząca się straszna wojna okazała dotąd — w ciągu minionych miesięcy — dziwną nieudolność i bezpłodność. Na zachodzie od pięciu miesięcy wszystko jak stanęło, tak stoi. Na strumieniach krwi, która tam popłynęła, możnaby bez mała — młyny puszczać. Straszliwa energia, którą dusza ludzka w tych zapasach rozwinęła, wystarczyłaby do skopania Himalajów, nawodnienia Sahary i licho wie, czego jeszcze. A tymczasem na wojnie nie okazała się ona wystarczającą do przejścia przez — las Argoński i na odwrót do opróżnienia go... Od brunatnych fal Kanału aż po śnieżne szczyty Szwajcaryi stanęły dwie ściany ze stali i twardszej niż stal woli ludzkiej — i stoją. A jak długo tak stać będą, któż odgadnie!

Na wschodzie jest więcej dynamiki w tej bezrezultatowości ogólnej. Na szerokiej ziemicy polskiej odbywa się od pół roku tan jakiś piekielny, którego nie widać końca. Straszna nawałnica rosyjska przewala się po tej z nieszczęsnych najnieszczęśliwszej ziemi to w przód to w tył. Trzy olbrzymie armie, wżarłszy się w siebie, rozłożyły się swemi cielskami od Bałtyku niemal po Karpaty i już to leżą obok siebie spokojnie, już zwierają się z sobą, spychając jedna drugą o kilkanaście kilometrów — tu lub tam.

Gdyby ta wojna toczyła się jeszcze o jakie trzydzieści lat wstecz, zwycięstwo armij sprzymierzonych nad rosyjską byłoby już faktem dokonanym. Miliony wojowników carskich znajdują się we wnętrzu olbrzymich kleszczy, które końcami swemi sięgają od Grodna po — Stanisławów. Potrzeba tylko zacisnąć mocniej. Ale też w tem cała sztuka...

Nad jeziorami Mazurskiemi zwycięski wódz niemiecki odniósł świeżo olbrzymie zwycięstwo. Jako dzieło sztuki wojennej pozostanie ono w rocznikach wojen jednem z najprzedniejszych. Jako przyczyna pewnych praktycznych i konkretnych skutków w tej wojnie przedstawia ono ciągle jeszcze jeden wielki pytajnik, przynajmniej dla nas — laików...

Wojna, która trwa już siedm miesięcy, różni się od wszystkich swoich poprzedniczek dwoma czynnikami, które w niej działają, nadają jej nowy, nigdzie dotąd niewidziany i nieprzewidywany charakter. Czynnikami tymi są — masy ludzkie i broń nowożytna. Armia, złożona z kilku milionów, jest masą tak olbrzymią, że prawa, rządzące jej życiem, muszą być zupełnie odmienne, niż prawa, wedle których działały dawne kilkakroć stotysięczne armie. Armia dzisiejsza, to jakieś olbrzymie cielsko o bardzo niewielkiej wrażliwości. Wytną zeń olbrzymi kawał, a ono natychmiast zarasta i pełznie dalej, jakgdyby nigdy nic nie zaszło. Na jeziorach Mazurskich Rosyanie ponieśli druzgocącą klęskę. Sto tysięcy jeńców i trzysta armat, nie licząc olbrzymich taborów — to nie żart chyba. A jednak w niespełna dwa tygodnie po tem słyszymy, że tak pobici przeszli do nowego ataku nowemi siłami i osiągnęli nawet pewne sukcesy...

Broń nowożytna z jej straszliwą siłą i intensywnością ognia działa tu razem z masą przeciw — zwycięzcy. Dobrze ustawiona straż tylna z kilku batalionów może przy odpowiedniem użyciu karabinów maszynowych i szybkiej artyleryi skutecznie wstrzymać bez porównania większe masy nieprzyjacielskie, umożliwiając w ten sposób swoim głównym siłom spokojne cofnięcie się i ponowne ugrupowanie w razie potrzeby. Karabin maszynowy utrudnia niesłychanie wyzyskanie wszelkiego zwycięstwa. — Masa żadnemu zwycięstwu nie pozwala stać się rozstrzygającem. Oto dwa momenty, które muszą mącić perspektywę tej wojny, które czynią z niej zmaganie się najkrwawsze i najbezskuteczniejsze zarazem.

Dusze ludzkie, znękane huraganem wojny, coraz częściej i coraz tęskniej zwracają się w stronę tych możliwości, z których mógłby urodzić się pokój. Ilekroć jednak myśl zacznie szukać podstaw, na których anioł pokoju mógłby od biedy stanąć, znajduje tylko — pustkę. Niema faktów. A bez faktów wojny jakże stwarzać fakty pokoju?

Siedm miesięcy minęło już, jak pierwsze w ludzkości narody gonią w zaciekłości niebywałej za temi faktami, ścigając ich fantomy po przez rowy strzeleckie, trupami wypełnione, po przez pola drutem kolczastym pokryte, na których gęsto wiszą krwawe strzępy ciał ludzkich. Zaczyna się ósmy miesiąc tego straszliwego wyścigu. Czy da on inny, jaśniejszy rezultat, niż siedm poprzednich? — Kto na to pytanie odpowie?

Zwycięskie walki w zachodnich Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 marca.

Urzędowo ogłaszają 1 marca w południe:

Pełne powodzenia walki w zachodnim odcinku frontu karpackiego przyniosły w nasze posiadanie większą ilość pozycyj rosyjskich. 19 oficerów i 2.000 żołnierzy wzięliśmy do niewoli, oraz zdobyliśmy wiele materyału wojennego.

Bitwa na południe od Dniestru.

Na przestrzeni na południe od Dniestru, po wzmocnieniach rosyjskich, jest w toku zawzięta bitwa. Wszystkie ataki nieprzyjacielskie, dokonane na nasze pozycye, rozbiły się wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Walka działowa w Królestwie i Galicyi zachodniej.

W Polsce i w Galicyi zachodniej odbywała się tylko walka działowa.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. H ö f e r,
marszałek polny porucznik.

Odparcie ataków pod Łomżą i Ostrołęką.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, dnia 1 marca 1915.

Ataki rosyjskie na północ od Łomży i na północny zachód od Ostrołęki zostały odparte. Zresztą nic nowego. **Naczelne kierownictwo armii.**

Walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, dnia 1 marca 1915.

Zestrzelenie aeroplanu angielskiego.

Koło Wervicq, na północ od Lille, aparat lotniczy angielski skutkiem naszych strzałów zmuszony został do wylądowania.

Duszące pociski francuskie.

W jednem miejscu naszego frontu Francuzi używali znów, jak już przed kilku miesiącami, pocisków, które przy wybuchu wydawały śmierdzące duszące gazy. Nie wyrządziło to szkody.

Odparcie ataków w Szampanii, Argonach i Wogezach.

Nasze stanowiska w Szampanii wczoraj znów zostały zaatakowane przynajmniej przez dwa korpusy armii. Po zaciętych walkach z bliska ataki te w zupełności zostały odparte.

W Argonach zdobyliśmy dwa przyrządy do wyrzucania min.

Między krańcem Argonów a Vauquois Francuzi wczoraj pięciokrotnie porwali się w zamiarze przełamania naszej linii. Ataki te rozbiły się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Na wschód od Badonviller zajęte przez nas stanowiska także i wczoraj utrzymano wobec nieprzyjacielskich prób odzyskania ich. **Naczelne kierownictwo armii.**

Papież dla Polski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 2 marca.

Korespondent rzymski »Az Est« miał rozmowę z kardynałem sekretarzem stanu, który oświadczył:

Papież żywo współczuje głównie z mieszkańcami pogranicza węgierskiego i Polski. Ojciec święty odnosi się z wielką miłością ku tym, którzy tyle wycierpieli i których wiara natrafiła na takie prześladowania przez wrogów.

Biskupi galicyjscy poinformowali papieża o wielkiej nędzy, panującej wśród tamtejszej ludności. **Papież natychmiast wysłał 10.000 lirów dla Galicyi i tyleż dla Belgii; kolegium kardynalskie wysłało 3.000 lirów dla Polski.**

Równocześnie za pośrednictwem ks. biskupa Sapiehy wysłał ojciec święty pismo do Polaków a za pośrednictwem kardynała Mercier do Belgii.

Nowy administrator dyecezyi gnieźnieńskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Poznań, 2 marca.

Wikaryuszem i administratorem dyecezyi gnieźnieńskiej wybrano biskupa sufragana gnieźnieńskiego, ks. Kloskego.

Walka o Dardanele.

Poraz trzeci pancerniki francuskie i angielskie rozpoczęły bombardować forty tureckie, a przedewszystkiem fort Kum-Kalessi po stronie azyatyckiej i fort Sid-el-Bar po azyatyckiej cieśniny Dardanelskiej. Tym razem flota sprzymierzona liczyła 32 pancerniki i 22 kontrtorpedowce. Ostrzeliwanie — jak dotąd — odbywało się w dniach 25, 26 i 28 lutego. Tym razem atak floty nieprzyjacielskiej — jak stwierdzili rzeczoznawcy — odbywał się wedle zasad sztuki oblężniczej. Ważne powody musiały skłonić Anglików i Francuzów do podjęcia tej akcyi wojennej. Podobno Rosya domagała się tego.

Gdy w czasie wojny włosko-tureckiej flota włoska usiłowała sforsować Dardanele, angielskie i francuskie koła marynarskie bardzo sceptycznie wyrażały się o tem przedsięwzięciu, uważając je prawie za beznadziejne. Obecnie Anglia i Francya to przedsięwzięcie chcą uskutecznić, aczkolwiek sytuacya zmieniła się na korzyść Turcyi, która forty nadbrzeżne po wojnie z Włochami znacznie wzmocniła i uzbroiła, a cieśniny zamknęła minami.

Zadanie floty angielsko-francuskiej polega na tem, że musi ona wszystkie forty nad Dardanelami uczynić niezdolnymi do walki, przedrzeć się przez Dardanele na morza Marmara, a stąd wtargnąć do cieśniny Bosforu. Obie cieśniny są bronione przez forty po obu brzegach i przez miny podwodne. Trzeba pod ogniem nadbrzeżnych bateryj w Dardanelach przebyć drogę, która wynosi 71 kilometrów, przepłynąć przez morze Marmara i znowu pod ogniem dział przebyć w Bosforze drogę, wynoszącą 28 kilometrów.

Dardanele mają szerokość, która sięga od 1.300 metrów do 7.400 metrów, a przeważnie wynosi 4.000 metrów. Działa tureckie z obu brzegów strzelają w tych warunkach na 2.000 metrów. Jeszcze mniejsza jest ta odległość w Bosforze, którego największa szerokość wynosi 3.300 metrów, a najmniejsza 660 metrów. Są to odległości, z których nawet stare działa mogą skutecznie ostrzeliwać pancerniki. A należy podnieść, że po wojnie z Włochami uzbroiła Turcya te forty w znaczną liczbę najnowszych dział.

Forty i baterye można ogniem działowym zmusić do milczenia, ale samem ostrzeliwaniem z morza nie można ich zburzyć i zdobyć. Rzecz ta, możliwa w teoryi, uważana jest w praktyce za coś bardzo wyjątkowego. Podczas pauz, które dla wypoczynku muszą mieć okręty wojenne, obrońcy mogą uszkodzone szańce przynajmniej częściowo odbudować. Zupełne zburzenie fortu jest możliwe tylko przez wysadzenie, do czego atoli potrzeba wojska lądowego. Jeżeli jednakże forty mają załogę, złożoną z piechoty, w takim razie do akcyi lądowej przeciw nim potrzeba znacznych sił. Należy podnieść, że Turcya nad cieśninami rozporządza poważną siłą zbrojną, wobec czego Anglia i Francya musiałyby wysadzić na ląd tem większe wojska.

Gdyby flota nieprzyjacielska zmusiła forty zewnętrzne do milczenia i wtargnęła do Dardanelów, to rozpoczęłyby się tutaj dopiero dla niej ogromne trudności. Przewaga dalekonośnych dział okrętowych największego kalibru traci tu swoją wartość, a chociaż średnie działa okrętowe mogą wziąć udział w akcyi, to nawzajem baterye lądowe mogą rozwinąć skuteczny ogień w mierze jeszcze większej, gdyż w ogniu mogą wziąć udział także działa o rzucie pionowym. Dodać należy do tego niebezpieczeństwo, grożące okrętom od min podwodnych.

Jeżeli forty, zmuszone poprzednio do milczenia, nie zostaną wzięte przez siły lądowe, to flocie grozi niebezpieczeństwo, że na jej tyłach, a więc na linii odwrotowej, forty owe w międzyczasie znowu zostaną naprawione. A ponieważ okręty z obawy przed atakami torpedowców

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

41 (Ciąg dalszy).

Hr. Wandalin wziął z powrotem „Fizyologię małżeństwa“ i odgrodził się nią od rodaków, ale wnet się przekonał, że nie może ani czytać, ani rozmyślać o m i l a d y, a słuchać swych towarzyszów nie miał ochoty, zwłaszcza, że rozmowa toczyła się na znany mu dobrze temat: porządku niemieckiego, czystości, poszanowania dla zarządzeń władzy i t. p. — „nie tak, jak u nas!“ Ale pokazało się niebawem, że nietylko musi ich słuchać, lecz i sam wziąć udział w rozmowie, gdy wbrew napisom „dla niepalących“ czterech panów zapaliło pruskie cygara tanie i cuchnące. Na swą uwagę (zrobioną po niemiecku) hr. Wandalin otrzymał odpowiedź:

— A cóż to szkodzi, skoro konduktora niema? A jak przyjdzie, to cygara zgasimy, lub pochowamy. Gdyby zaś gniewał się, że nadymiono, powiemy mu, że to nas nic nie obchodzi, że to nie nasz obowiązek pilnować, by ktoś tu nie dymił, skoro nie palimy sami.

— To ja panom kłam zadam. Zresztą, jeśli panowie nie wyrzucicie cygar, nie będę czekał na konduktora, ale sprowadzę go sam.

— A to ci jakaś pruska małpa bez wychowania! — zauważył jeden z zagadniętych po polsku.

— Ej, to nie Prusak. Nie widzi to pan radca, że czyta książkę francuską? Ale i Francuz trafi się czasem taki grubiański; ja wiem, bo u nas w rafineryi jest ich czterech, a wszyscy tak nosami kręcą, że żyć z nimi nie sposób.

Swoją drogą panowie wyszli z cygarami na korytarz, (gdzie również był napis, zabraniający palenia), i dalej zachwycali się porządkiem pruskim, — „nie tak, jak u nas!“ Z rozmów, toczonych w koło, hr. Wandalin dowiedział się, że ten niezwykły napływ podróżnych tem był spowodowany, że wracały właśnie do kraju mnogie wycieczki z Królestwa i Galicyi, — ludzie, co wybrali się z rodzinami do Wrocławia, Drezna i Monachium, by tam spędzić święta Bożego Narodzenia, unikając „naszego obżerania się świątecznego, głupiego a kosztownego“. Przy tej sposobności pan radca, który widocznie miał umysł, skłonny do refleksyj głębszych, zauważył:

— Już to my, Polaczki, umiemy sobie urządzać życie mądrze! Jak chcemy spędzić święta przyjemnie, musimy wyjeżdżać za granicę!

Panie nie brały teraz udziału w rozmowie, zajęte rozwijaniem zapasów żywności i odkorkowywaniem butelek, o czem z poza swej „Fizyologii małżeństwa“ hr. Wandalin przekonał się dowodnie, gdy zobaczył całą podłogę zaśmieconą papierami zatłuszczonymi, — jak u nas! Chociaż, na ten widok, poczuł do wszelkiego jedzenia wstręt stanowczy, wyszedł z przedziału i udał się do wagonu restauracyjnego, gdzie już z Balzakiem w ręku przesiedział do końca podróży, to zagłębiając się w subtelności balzakowskich wywodów, to znów odrywając się myślą od książki, by w oświetleniu teoryj pisarza francuskiego poddać krytyce bezstronnej a surowej własne postępowanie wobec m i l a d y pięknej i opornej..

Nagle urwał te roztrząsania i książkę odrzucił: spojrzawszy przypadkowo przez okno, ujrzał naraz w dali, poza płaszczyzną śnieżną, mury i wieże Krakowa. Widok ten nie był niespodziewany. Juściż wiedział, że Kraków ujrzy, skoro do Krakowa jechał. Ale w umyśle podróżnika, pędzącego bez zatrzymania z Londynu, pojęcie Krakowa łączyło się dotychczas nie tyle z czemś realnem, ile raczej z godziną 2-gą minut 45, jak Ostenda oznaczała 3-cią 35 w nocy, a Berlin 12-tą 16. A teraz widniał zdala przed jego oczyma Kraków rzeczywisty, rodzime gniazdo starodawne i czcigodne, ten od lat trzynastu niewidziany Kraków, z którym związały go lata chłopięce i sny i marzenia młodociane, ten jego Kraków ukochany a zapomniany: stary, zaciszny, dostojny, serdeczny. I na ten widok młody dyplomata nie mógł się oprzeć wzruszeniu rzewnemu, i aż uśmiechnął się, sobie na przekór, spostrzegłszy się, iż go coś znienacka za gardło chwyta, coś gardło ściska i coś w gardle łechta.

— K r a k a u! K r a k a u! — huczały teraz głosy konduktorów wśród zgiełku kół pociągu, wjeżdżającego do hali dworca.

— Herr Graf steigen hier aus? Haben Herr Graf grosses Gepäck?

— Gepäckträger! Schnell einen Gepäckträger hier für den Herrn Grafen!

— Wann geht der Zug nach Lemberg?

— Bleiben sie nur ruhig sitzen! Wir fahren in einer halben Stunde weiter.

— Herr Stationsvorstand! Ich habe in Breslau meine parasolka vergessen. Was soll ich machen?

— Wollen euere Gnaden allein mit der Dame bleiben bis Lemberg? Ich werde schon ein coupé reservieren.

Wśród natłoku podróżnych, wysiadających, wsiadających i przeciskających się kurytarzami, zawalonymi kuferkami, okrzyki, pytania i nawoływania niemieckie krzyżowały się ustawicznie, z kiepska piszczane po polsku, syczane z czeska, warczane z węgierska, harczane z żydowska, i owiały podróżnika u progu „serca Polski“ jednolitym szwargotem niemieckim, trzeźwiąc go doszczętnie ze wzruszenia rzewnego. Wrażenie było przykrem dotkliwie. Hr. Wandalin, przywykły do podróżowania, nie zwracał zwykle uwagi na język, którym porozumiewał wśród drogi, zmieniając go bezwiednie, w miarę tego, przez jaki kraj przejeżdżał. Tak w dwu dniach ostatnich mawiał kolejno po angielsku, francusku i niemiecku, zgoła nie zdając sobie z tego sprawy, że co kilka godzin język zmieniał. Ubodło go, że tutaj, u siebie, nietylko że nadal był w Niemczech, ale w Niemczech jakichś pośledniejszych, podlejszych, bez ładu i karności niemieckiej: w Niemczech brudnych, zaśmieconych i niechlujnych! Porównanie to upokarzające nie cisnęłoby się na myśl tak natrętnie, gdyby język, słyszany wkoło, nie utożsamiał dla wyobraźni tego krzykliwie niechlujnego dworca ze schludnymi dworcami niemieckimi, tętniącymi ruchem cichym i sprawnym. Na domiar okazało się, że jego g r o s s e s G e p ä c k gdzieś się zawieruszył, iż czekać musiał na tym z brudna niemieckim dworcu, podczas gdy zaziajane t r ä g e r y biegały tam i sam bezradnie, panowie urzędnicy warczeli wciąż niemczyzną lichą lecz wytrwałą, a konduktorzy ujadali się z żydowską ciżbą, z niemiecka harczącą.

— A to ładne u was porządki! — zagadnął hr. Wandalin jakiegoś urzędnika rozmyślnie po niemiecku.

— Porządki? b e i u n s? — odparł zagadnięty, i wzruszył ramionami, jak człowiek, skazany na życie w środowisku, gdzie jego rozmiłowanie w czystości znaleźć nie może zastosowania.

— H e r r G r a f! G e p ä c k g e f u n d e n, F i a k e r s c h o n i s t! — popisał się najlepszą swą niemczyzną zadyszany posługacz (zwany t r ä g e r e m, lub jeszcze wytwornie: p a k i e r e m!).

I pod tem wrażeniem hr. Wandalin wjechał wreszcie do „stolicy Piastów i Jagiellonów“ którą przed trzynastoma zgórą laty opuścił po owej rozmowie z Żegotą Bitterem i Michałem Skowyrą na plantach pod Wawelem.

(C. d. n.)

nie mogą nocować w cieśninie, muszą codziennie wpływać do cieśniny i wypływać z niej. Podczas tych jazd musiałyby staczać nowe walki z naprawionymi fortami i bateryami. Tak byłoby zarówno w Dardanelach, jak w Bosforze.

Wobec tego koniecznem jest współdziałanie wojsk lądowych, celem zdobycia fortów. Na tę akcyę oczywiście nie będzie obojętnie spoglądała Turcya. Już przy wysadzaniu na ląd wojsk nieprzyjacielskich armia turecka podejmie odpowiednią akcyę, a gdy lądowaniu nie zdoła ostatecznie zapobiedz, to na lądzie rozwinie bardzo skuteczne działanie wojenne. Turcya posiada obecnie armię, która obok swojej bitności wnosi do boju wszystkie nowoczesne środki techniczne. Armia turecka, która po tylu klęskach tak dzielnie trzymała się na linii Czataldży, teraz, gdy chodziłoby o byt państwa, spełniłaby swój obowiązek niezawodnie. To też w piśmie tak poważnem jak »Times« tak wybitny znawca spraw militarnych jak pułkownik Repington dowodzi, że do sforsowania Dardanelów oprócz silnej floty potrzeba armii lądowej, którąby liczyła co najmniej 200.000 ludzi. Anglia i Francya nie mogą pozbyć się z europejskiego placu boju tak znacznych sił, a wątpliwem jest nawet, czy wystarczyłaby liczba podana przez pułkownika Repingtona. Rosya, posiadająca wielki zbiornik »żeru dla dział« dlatego akcyę sforsowania Dardanelów powierzyła Anglii i Francyi, ponieważ sama na morzu Czarnem jest bezsilna wobec floty tureckiej. Nie może też Rosya myśleć o przewiezieniu wojsk czy to na europejskie, czy na azyatyckie wybrzeże Turcyi, gdyż flota turecka mogłaby zatopić przewozowe okręty rosyjskie, którym wojenna flota rosyjska nie może dać należytej obrony.

Ataki floty angielsko-francuskiej na Dardanele są nowym epizodem wśród rozlicznych działań wojennych, które objęły Europę, Azyę i Afrykę. Należy pragnąć, ażeby trójporozumienie jak najczęściej i najdłużej biło głową o mur pod Dardanelami.

Daremne zakusy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 marca.

Dzienniki tureckie oświadczają, że **ostrzeliwanie Dardanelów pozostanie bez żadnego znaczenia i że ani nie przeszkodzi ono, aby Turcya zamiar swój prowadzenia wojny do końca porzuciła, ani nie wywrze skutku na przebieg operacyj wojennych.**

Dzienniki wskazują dalej na to, jak bardzo Anglia i Francya ujarzmione są przez Rosyę, a mimo to popierają plany rosyjskie. Pewnem jest, że Rosya bynajmniej nie z powodu Serbii prowadzi wojnę, lecz dla zniszczenia Austro-Węgier i Niemiec i wyczerpania Anglii i Francyi, aby potem podnieść sprawę cieśnin.

Rosyjskie mrzonki.

Konstantynopol, 2 marca.

„Jeune Turque" stwierdza, że należy takim mężom stanu, jak Goremykin, Sazonow, Gurko i Milukow, być wdzięcznym, albowiem ich oświadczenia wyświadczyły wrogom Rosyi prawdziwą przysługę. Państwa bałkańskie, w pierwszym rzędzie Grecya i Rumunia zostały ostrzeżone, że rosyjskie zwycięstwo spowoduje utworzenie wielkiego państwa rosyjskiego od Moskwy po Epir.

„Enfant terrible" prasy niemieckiej.

(Sylwetka Maksymiliana Hardena).

I.

Ludzie, zdala stojący od berlińskich stosunków publicystycznych i politycznych, skłonni są lekceważyć wychodzący tam od lat 20 tygodnik polityczny „Zukunft" i jego wydawcę i redaktora w jednej osobie, Maksymiliana Hardena, który niedawno niecne rzucił oszczerstwo na cały stan urzędników polskich w Galicyi i na młodzież polską, walczącą w Legionach. Mówi się o jego piśmie jako o „zeszycikach", do których enuncyacyj nie przywiązuje się większej wagi. Znawcy stosunków innego muszą być zdania.

Sprytny wydawca i redaktor „Zukunft" ze zręcznością członka rasy, z której wyszedł, potrafił dzięki egzotyczności swoich poglądów politycznych i umiejętnemu wyzyskiwaniu każdej jakiejbądź sensacyi, przy niespożytej pracowitości, której mu nikt nie może odmówić, podnieść swój tygodnik do znaczenia ponad miarę jego etycznej wartości. „Zukunft" wychodzi w bardzo wielkim nakładzie, czytywana jest w szerokich kołach inteligencyi niemieckiej, ma zwolenników równie w kołach wojskowych, jak w klubach niemieckiej finansiery wielkich miast, a i małomiejski lekarz, adwokat, aptekarz i t. p. chętnie bierze do ręki jasno-brunatne zeszyciki Hardena, wiedząc, że znajdzie tam prawie zawsze coś pikantnego, coś odrębnego, coś, co wychodzi z ram utartych programów i formułek politycznych i zakrawa na opozycyę, raz przeciw cesarzowi, to znów przeciw rządowi i partyom chwilowych większości, albo przeciw działaniom ludzi i partyj radykalnych. Zawsze jest w opozycyi przeciw czemuś, zwykle przeciw wszystkiemu i wszystkim, ośmiesza wszystko: wszystkich, wysokich i maluczkich, silnych, słabych, najchętniej ostatnich, gdy czego żądają od pierwszych, a rozporządzając stylem mimo swej ciężkości i zawiłości błyskotliwym, zjadliwym dowcipem i gryzącą ironią, nie wahając się rzeczy nazywać po imieniu i używać w danym razie najsprośniejszych wyrażeń i figur, jakich dawniej w pismach politycznych nie śmiano używać, robi ze swoich tygodniowych, często kilometrowych elaboratów politycznych to, co się nazywa „interessante Lectüre".

Śmieją się z niego, że oponuje przeciw wszystkiemu, skądkolwiekby pochodziło, że zna się, a raczej udaje, że się zna, na rzeczach, nad któremi fachowcy strawili życie, że wie lepiej od kanclerza, jak się rządzi państwem, że uczy strategika, jak się prowadzi wojnę, uczonego, jakie winien wysnuwać wnioski ze swojej nauki, polityka, jak właściwie powinien sobie tłomaczyć i wykonywać program swej partyi, nieledwie krawca, jak ma skroić surdut, a jednak, nawet ci, którzy się z niego śmieją, z zaciekawieniem czytają jego „Zukunft" i szukają, kogo tam znowu zaczepił, kogo wydrwił i ośmieszył, komu ubliżył. Taka to już jest natura ludzka, — nie tylko w Niemczech. Ale właśnie dla tego »Zukunft« Hardena jest tak poczytna, a dla tego, kogo dosięgnie ostrze jego satyry, lub, co gorsza, jad jego oszczerstwa, tak niebezpieczna. Niebezpieczna przedewszystkiem dla tego, że jej wydawca i redaktor szukał i znalazł oparcie o partyę, która właściwie nie była partyą w ścisłem tego słowa znaczeniu, a którą początkowo nazywano frondą bismarkowską. — Zgromadzili się w niej mężowie różnych partyj, szczególnie z kół konserwatywnych i narodowo-liberalnych, niezadowoleni z „nowych rządów", zaprowadzonych po wstąpieniu na tron cesarza i po nagłem usunięciu Bismarcka. Były to czasy gwałtownej opozycyi tych kół przeciw nowemu kanclerzowi, hr. Capriviemu, bezpośrednio, a pośrednio przeciw cesarzowi, kiedy to pisała oficyalna „Nordd. Allgem. Ztg" o usuniętym od władzy żelaznym kanclerzu, że „wrzeszcząc i hałasując kroczył za wozem państwowym (der polternd und scheldend hinter dem Reichswagen einhergieng)", nie mógąc przenieść na sobie, że nowy kanclerz, nie posiadający, jak się ironicznie wyrażali przyjaciele ekskanclerza, „ni domu, ni złomu" (ohne Ar und Halm), śmiał objąć jego dziedzictwo majordomusa. Że w różnych dziedzinach zagranicznej i wewnętrznej polityki własnemi i mniej krętemi chodził drogami, nieodnawiając m. i. tajnego układu z Rosyą (t. zw. Rückversicherungsvertrag), jako nielojalnego względem austryackiego sprzymierzeńca Niemiec. Jak grzyby po deszczu powstawały wtedy, istniejące do dziś w różnych wielkich i większych miasteczkach w Niemczech pisma codzienne, służące frondzie bismarkowskiej, o nazwie „Nachrichten", jak n. p. „Hamburger Nachr.", „Leipziger N. Nachr.", „Dresdener Nachr." i t. d. Na owe czasy przypada też założenie „Zukunft" przez prawie nieznanego wówczas Maksymiliana Hardena.

Ciekawa to postać we współczesnem piśmiennictwie, a właściwiej publicystyce niemieckiej, bo i jego literackie dzieła jak „Julian Apostata" (z ukrytemi ostrzami przeciw cesarzowi), jak sylwetki polityczne p. t. „Köpfe", mają raczej dziennikarskie niż literackie zacięcie.

Nazwisko ma przybrane, bo jak sam zeznał w swojej generalnej spowiedzi, ogłoszonej swego czasu w „Zukunft" w odpowiedzi na bolesną zaczepkę Bebla co do jego żydowskiego pochodzenia, nie chciał z powodu postępowania ojca z matką rodzinnego nazwiska Witkowski nadal używać. Z tego też powodu opuścił dom rodzicielski, nie ukończywszy nauk gimnazyalnych i udał się na wędrówkę z jakąś trupą teatralną, przyczem starał się douczyć, czego się nie nauczył w szkołach. Korzystając z pomocy materyalnej przyrodniego brata, który także zmienił wiarę i nazwisko i pod nowem nazwiskiem Ryszarda Wittinga zawitał do Poznania, jako wybraniec pseudo-wolnomyślnych żywiołów w Radzie miejskiej na stanowisku nadburmistrza, pracował usilnie nad sobą i nauczył się wiele, bardzo wiele, tak, że się dziś do najgłośniejszych i najzdolniejszych publicystów politycznych zalicza. Na swoich publicznych występach w Berlinie pełną zawsze ma salę.

Zakładając „Zukunft", — niezmiernie sprytnie się urządził. Pierwszy jej numer pojawił się z bardzo zręcznie, bardzo wyrafinowanie, bardzo sensacyjnie napisanym interwiewem z ks. arcybiskupem Stablewskim, drugi z zadąsanym na świat cały — Bismarckiem, i od raza zwrócił powszechną uwagę na siebie i o co mu równie chodziło, na swój tygodnik. Utorowały mu drogę do nich wpływy brata, który później zrzucił z siebie wolnomyślne piórka i przeszedł do obozu narodowo-liberalnych hakatystów. Resztę już Harden zawdzięcza sam sobie, swojemu sprytowi, swoim błyskotliwym zdolnościom.

Stary Bismarck poznał się na sprycie i zdolnościach 30-letniego wówczas niespełna i początkującego dopiero pisarza politycznego i od razu przeczuł, że będzie miał w nim zręcznego pomocnika publicystycznego. Więc wielki ten realista, nie zważając na różnicę wieku i stanowiska, przyciągnął do siebie młodego politycznego „sztrebera" i robił mu awanse, na które ze zdumieniem i niezadowoleniem patrzeli nawet najlepsi przyjaciele powalonego kanclerza z kół junkierskich, oburzeni, że ich pierwowzór, Bismarck, mógł się zadawać z jakimś tam „żurnalistą", który nawet nie był „pragermaninem", tylko rasy przez prawdziwego junkra do dziś szczerze nienawidzonej i lekceważonej, mimo, że jej członkowie gwałtem do niemieckości się wpraszają i nawet w ujawnianiu jej prawdziwych Niemców przewyższają.

Franc. Sal. Krysiak.

Koło polskie wobec zniszczenia kraju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 marca.

Na posiedzeniach Koła polskiego w dniach 20 i 23 lutego br. zgłoszono szereg wniosków, zdążających do sanacyi gospodarczych stosunków w obszarach kraju, dotkniętych klęską wojny, oraz zainicyowania akcyi na rzecz ludności, która najwięcej ucierpiała wskutek inwazyi wroga. Wnioski te częściowo przytoczyliśmy w korespondencyi »Nowej Reformy« w numerze z dnia 23 lutego, obecnie notujemy dalsze według komunikatu sekretaryatu Koła polskiego:

Wniosek posła Hallera:

Koło polskie wzywa prezydyum, by: 1) poczyniło energiczne zabiegi u rządu w celu **dostarczenia ludności żywności i nasion do siewu** tak w Galicyi jak w częściach Królestwa Polskiego, zajętych przez c. i k. armię.

2) By dołożyło starań, by **urzędnicy**, którzy na terenie wojennym pozostają w obowiązku, **otrzymali wojenne dodatki.**

3) By domagało się stanowczo u rządu wykonania **ustawy o poborze koni i podwód** i wypłacenia należytości zgodnie z ustawą.

Wniosek posła bar. Goetza:

O interwencyę u rządu, aby w najkrótszym czasie **pozwolono robotnikom sezonowym, umieszczonym w barakach, wrócić do kraju**, w szczególności do powiatów brzeskiego i bocheńskiego. Gdyby powrót do całego powiatu lub miejscowości, zbyt blisko linii bojowej położonej, był niemożliwy, należy udzielać pozwolenia na powrót przynajmniej w wypadkach, na uwzględnienie zasługujących, tym robotnikom i właścicielom podwód, którzy z powodu chorób odstawieni byli do baraków.

Wnioski posłów Potoczka i Dobiji obejmują i popierają żądania identyczne co do treści z wnioskami, przedłożonymi przez grupę posłów stronnictwa ludowego.

Wniosek posła Kolischera:

1) Uprasza się prezydyum Koła i ministra dla Galicyi o wywarcie wpływu na rząd, w szczególności także na ministra wojny i ministra skarbu, ażeby przestrzegane były ściśle przepisy ustawy o **świadczeniach wojennych**, także co do §§ 19 i 20 tejże ustawy, w sposób odpowiadający tak dosłownemu brzmieniu jak i duchowi ustawy.

2) Gdy dotychczas ustawa **o odszkodowaniach** nie istnieje, a bez liberalnego odszkodowania ogromnych szkód wojennych kraj nasz odbudowany być nie może, wzywa Koło prezydyum i ministra dla Galicyi o użycie całego wpływu, ażeby ustawa taka, której potrzeba wynika także z orędzia cesarskiego, **jak najrychlej została przygotowana.** Wiadomo, że rząd niemiecki wszelkie czyni przygotowania, aby ludności, będącej ofiarą inwazyi rosyjskiej w Prusiech wschodnich, zapewnić odszkodowanie, podczas gdy nasz rząd nawet przygotowań do ustawy nie robi.

Wniosek posła Steinhausa:

Wzywa się prezydyum o interwencyę w ministerstwie wojny celem ustalenia zasady, według której winno nastąpić odszkodowanie za rekwizycye i wyrządzone szkody.

Wnioski posłów Matakiewicza i Witosa dotyczą **dostarczenia zasiłków na utrzymanie dla ewakuowanej ludności** oraz innych świadczeń ze strony rządu.

Wniosek posła Raucha:

Poleca się prezydyum dołożyć energicznych starań by:

1) Zapadłe czynsze najmu w Galicyi za wynajęte budynki na pomieszczenie biur lub dla celów wojskowych wypłacono nareszcie i to bez jakichkolwiek zastrzeżeń; 2) by do nowo utworzonych obecnie komisyj dla dostaw wojskowych w ministerstwie wojny, w których zasiadają reprezentanci handlu, przemysłu i rolnictwa, powołano zastępców takich także i z Galicyi; 3) by z chwilą zajęcia którejkolwiek miejscowości napowrót przez nasze wojska wypłacono natychmiast wszelkie pobory wszystkim funkcyonaryuszom, nauczycielom, personalowi kolejowemu, emerytom, wdowom, a to wszystkim za czas ubiegły.

Wniosek posła Witosa:

Wzywa się prezydyum, aby celem umożliwienia uprawy roli i dokonania zasiewów wiosennych **postarało się u rządu o konieczną ilość siły pociągowej**, a to aby: 1) wszystkie konie wyleczone ze szpitali, a do użytku dla wojska nie nadające się, oddano rolnikom w Galicyi; 2) aby wszystkie klacze wymustrowane, będące w posiadaniu rządu, oddano bezwarunkowo rolnikom galicyjskim; 3) aby koszta transportu ze szpitali końskich pokrywał rząd w całości; 4) aby zakładano szpitale końskie w Galicyi lub w sąsiednich krajach koronnych.

Wniosek posła Tetmajera:

Wzywa się prezydyum, aby poczyniło energiczne starania u rządu o: 1) **Wynagrodzenie za zburzone domy, w obrębie twierdzy się znajdujące a rewersami demolacyjnemi nie objęte;** 2) umożliwienie dostępu ewakuowanym mieszkańcom do niezburzonych jeszcze stodół, celem wymłócenia znajdującego się tam zboża oraz doglądania dobytku poza obrębem twierdzy umieszczonego, a to przez wydawanie odpowiednich przepustek: 3) ułatwienie w starostwach i w obrębie twierdzy otrzymywania poświadczenia tożsamości na fotografiach, a to przez zniesienie przymusu poświadczenia żandarmeryi, a ograniczenia ich na świadectwo zwierzchności gminnej; 4) **pozwolenie na wiosenną uprawę roli we wsiach, w obrębie twierdzy leżących.**

Wnioski przekazano do załatwienia osobnym komisyom.

Akcya ratunkowa dla miast.

Komunikują nam:

W dalszym ciągu zapoczątkowanych przez prezydyum Związku 30 miast starań w kierunku wyjednania podjęcia przez rząd akcyi ratunkowej dla miast naszego kraju, dotkniętych inwazyą nieprzyjacielską, udało się prezydyum Związku 30 miast dnia 27 ub. m. w deputacyi do namiestnika, by mu jako najwyższej władzy rządowej w kraju przedstawić najistotniejsze postulaty miast, dotkniętych zawieruchą wojenną i prosić go o jak najwydatniejszą pomoc i ratunek.

Deputacyę, złożoną z prezesa Związku, burmistrza m. Podgórza Fr. Maryewskiego, tudzież wiceprezesa, dr Ferdynanda Maissa, burmistrza m. Bochni i dyr. Franciszka Aywasa, burmistrza m. Wieliczki, przyjął p. namiestnik nader życzliwie. Zaznaczając, że w ciągu ostatniej swej podróży osobiście miał sposobność przekonać się, jak wielkie ofiary w obecnej dobie kraj nasz poniósł, oświadczył namiestnik, że jego obecnem najważniejszem zadaniem i ustawicznem dążeniem wobec władz centralnych jest przyjście z najdalej idącą pomocą okolicom dotkniętym bezpośrednio klęską wojny i że wszelkie dążenia reprezentacyj miast i gmin naszych w tym kierunku podejmowane na najsilniejsze poparcie z jego strony liczyć mogą. — In merito sprawy samej oświadczył namiestnik, że nie tylko najwydatniejsza aprowizacya okolic wojną dotkniętych jest koniecznością, lecz staraniem jego usilnem jest uwolnienie naszego kraju od dalszych rekwizycyj na rzecz wojska.

Co się tyczy odbudowy miast, zajętych przez nieprzyjaciela, to z chwilą ustąpienia inwazyi nieprzyjacielskiej namiestnik powoła do życia komisyę dla gmin wiejskich, złożoną z reprezentantów tychże gmin, m. Krakowa i Związku miast mniejszych i drugą komisyę specyalnie dla spraw miejskich. Celem powyższych komisyj będzie ustalenie szkód, wojną rządzonych i podaniem kierunków i środków odbudowy miast nietylko pod względem technicznym, ale i gospodarczym, zadaniem zaś najwyższej władzy rządowej w kraju będzie skuteczne poparcie i uzyskanie zaspokojenia najistotniejszych potrzeb miast u centralnych władz państwowych.

Deputacya z oświadczenia namiestnika i okazanej przez niego znajomości stosunków i potrzeb kraju, tudzież przejęcia się obecną ciężką dolą ludności wyniosła najlepsze nadzieje na przyszłość i przekonanie, że podjęte starania przy znanej jego życzliwości, zrozumienie potrzeb kraju i energii w działaniu wobec władz centralnych niewątpliwie znaczną ulgę w obecnem położeniu ludności, skołatanej wojną, przynieść zdołają.

O pomoc dla powiatu bocheńskiego.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Bochnia, 28 lutego.

Jak wiadomo, powiat bocheński należy do rzędu najbardziej zniszczonych, a to tak skutkiem inwazyi nieprzyjacielskiej, jak i ciągłych przemarszów naszych wojsk. W toku bitew, jakie w listopadzie i grudniu z. r. odbywały się na terenie naszego powiatu, zostały niektóre gminy niemal zupełnie spalone i zniszczone, jak Leszczyna, Pierzchów, inne częściowo, jak miasteczka Ujście Solne, Łapanów i gminy wiejskie Kamyk, Ostrów, Krzyżanowice, Nieprześnia, Sobolów, Zbydniów, Rajbrot, Łękta, Trzciana i Rzegocina. Kilkaset budynków spalonych lub zniszczonych, kilkadziesiąt osób cywilnych zabitych lub rannych, kościoły uszkodzone, a nadto pola skopane rowami strzeleckiemi i »dekunkami« — poorane granatami i szrapnelami, zaś w całym powiecie zabrane prawie wszystkie konie, bydło (w niektórych gminach z kilkuset sztuk koni pozostało kilka i to kalek) — cały zapas owsa, siana i wogóle paszy zabrany: oto obraz powiatu. Zostało trochę ziemniaków, których nie starczy do lata, zboże, o ile uratowane, zrośnięte, bo nie było czasu i sił roboczych do młocki. To też wcale nie przesadził komitet centralny Wydziału Towarzystw rolniczych, zaliczając w swym memoryale powiat bocheński do IV grupy, t. j. w 80% zniszczonych powiatów.

Władze nasze krajowe rządowe i autonomiczne zainteresowały się stanem powiatu, bo najpierw p. marszałek krajowy, a w zeszłym tygodniu p. namiestnik zwiedzili osobiście powiat i skonstatowali ogromne jego zniszczenie. P. namiestnik przyjął deputacyę naczelników gmin wraz z reprezentantami wydziału powiatowego, w imieniu których dr Kiernik przedstawił postulaty najpilniejsze, dotyczące wyżywienia ludności aż do nowych zbiorów, dostarczenia ziarna do siewu i koni do robót wiosennych, paszy dla utrzymania resztek inwentarza (pasza treściwa, sól, otręby), drzewa na odbudowanie zniszczonych budynków, wreszcie uwolnienia powiatu od dalszych rekwizycyj, odpisu podatków i zezwolenia na powrót robotników z tutejszego powiatu, którzy w powrocie z Prus internowani zostali w barakach w Libnicy (w Styryi).

P. namiestnik uznał słuszność i doniosłość podniesionych żądań, rozmawiał życzliwie z wieloma naczelnikami gmin, dopytując się o szczegóły szkód i wyrażając zapatrywanie, że najważniejszą sprawą jest obecnie dokonanie robót i zasiewów wiosennych i przyrzekł w tym kierunku interwencyę w rządzie centralnym. Co do rekwizycyj, komenda armii wydała odnośne zarządzenie, rozchodzi się jednak o to, aby podwładne organy wojskowe ściśle się do niego stosowały. Dotychczas władze polityczne, jak się dowiadujemy, nie otrzymały odnośnego rozkazu komendy wojskowej, tak że i naczelnicy gmin, nie mając oficyalnego zawiadomienia, nie mogą zapobiegać nadużyciom, które doprowadzić muszą do zupełnej depekoracyi powiatu. Również powrót internowanych w barakach sezonowych robotników zależy od zezwolenia władz wojskowych, które na razie jeszcze zezwolenia takiego odmawiają.

Celem ujednostajnienia całej akcyi ratunkowej, Wydział powiatowy bocheński dał inicyatywę do utworzenia komitetu obywatelskiego, złożonego z przedstawicieli miasta i wsi, duchowieństwa, właścicieli większych i małych posiadłości. Zebranie komitetu odbyło się 23 lutego, a po zagajeniu przez członka Wydziału, dra Kiernika, (w nieobecności prezesa Rady powiatowej, Hanusza, który zrezygnował z tej godności) i wiceprezesa, posła A. Ruebenbauera, służącego jako nadporucznik w pospolitem ruszeniu, i przedstawieniu programu akcyi — ukonstytuował się komitet, wybierając prezesem dra Maissa, wiceprezesem właściciela dóbr Mieczysława Ruebenbauera, sekretarzem Wł. Siemieńskiego, sekretarza Rady powiatowej. W dyskusyi nad programem działalności zabierali głos ks. prałat Wilczkiewicz, radca namiestnictwa Veltzé, włościanie Nowak, Ochlust, Rudnik i inni, poczem postanowiono utworzyć 3 sekcye, których skład wiadomy jest czytelnikom »Now. Reformy«.

Przedewszystkiem postanowiono poczynić starania o uzyskanie ziarna do siewu i dostarczenie koni do robót polnych, przyczem w dyskusyi poruszono myśl uproszenia władz wojskowych o zezwolenie użycia do robót tych koni licznych podwód, stojących nieraz bezczynnie całemi tygodniami w najbliższej okolicy. — W tych sprawach, jak niemniej w sprawie aprowizacyi, rekwizycyi i pomocy dla ewakuowanych postanowił komitet wysłać deputacyę do p. namiestnika, ewentualnie do rządu centralnego i c. i k. komendy armii. W skład deputacyi weszli dr Maiss, M. Ruebenbauer, St. Macudziński i poseł Witos. Ponadto wniesiono petycyę na ręce prezesa Koła polskiego z prośbą o interwencyę u władz centralnych.

Odnośnie do biednej ludności, ewakuowanej z nad Dunajca, stwierdzono, że do powiatu bocheńskiego przesiedlono około 4.000 ludzi, częściowo z bydłem (o ile zostawiono czas na zabranie bydła).

Pomoc rządu dla tej ze swych siedzib wysiedlonej ludności jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Dotychczas prócz pewnej ilości siana dla bydła, wagonu mąki, nieco słoniny, skondensowanego mleka i kilkuset metrów drzewa na opał, nic nie dano, pomimo, że zapowiedzianych było 9 wagonów mąki, sól, wagon ryżu, które to transporty dotąd nie nadeszły. W tym stanie rzeczy, gdy w samym powiecie żywności nawet dla miejscowej ludności brak — zagraża ewakuowanym wprost głód, jeśli pomoc rządowa na czas nie pospieszy. Niezawodnie i komitet z inicyatywy ks. biskupa Sapiehy utworzony, w miarę funduszów przyjdzie z pomocą — jednakże potrzeby ludności ewakuowanej wobec wielkiej ilości tejże przerastają możność komitetów obywatelskich, które wobec zniszczenia kraju nie mogą liczyć na wydatne poparcie finansowe samego społeczeństwa.

Spodziewać się należy, że akcya bocheńskiego komitetu obywatelskiego, który zajmie się także zebraniem materyału, dotyczącego szkód przez wojnę poniesionych — spotka się z uznaniem całego powiatu i poparciem kompetentnych czynników. Wydziałowi powiatowemu należy się wdzięczność za inicyatywę w tej doniosłej sprawie.

Ratujmy polską ziemię!

Znany w mieście naszem lekarz dr Aleksander Teichmann, syn głośnego anatoma i zasłużonego profesora uniw. Jagiell., zapisuje się obywatelską zasługą, składając hojną ofiarę 10.000 koron w myśl odezwy ks. biskupa krakowskiego.

Dr Teichmann, który jest lekarzem marynarki austryackiej w rezerwie, przybył w tych dniach za krótkim urlopem do Krakowa. Składając swoją ofiarę, nadesłał nam dr Teichmann równocześnie następujące cenne uwagi natury społeczno-ekonomicznej

Najbardziej piekącą w chwili obecnej sprawę: ratowanie ludności od śmierci głodowej, poruszył książę biskup krakowski. Chcę zwrócić uwagę na dwie również zwłoki nie cierpiące sprawy: po pierwsze ratujmy polską ziemię, nie dajmy jej sobie wydrzeć spekulantom, którzy już dziś starają się ją za bezcen wyłudzać tak od włościan, jak i właścicieli większych obszarów.

Możeby można uzyskać rozporządzenie cesarskie, zabraniające wszelkiej sprzedaży ziemi tak podczas wojny, jak przynajmniej przez rok po jej ukończeniu. Poza tem należy zawiązać spółkę udziałową, mającą na celu udzielanie pożyczek na ziemię — pożyczek w pierwszym roku bezprocentowych. Szczegóły opracowaliby ekonomiści i dyrektorowie banków. Ewentualnie spółka ta nabywałaby po roku ziemię w wypadkach koniecznych i odsprzedawała ją odpowiednio w ręce powołane.

Druga sprawa: odbudowując nasz kraj, **zakładajmy warsztaty.** Na wielkie fabryki nas nie stać. Zakładajmy warsztaty na wzór tych, co są w Królestwie — skąd ewentualnie majstrów sprowadziłby można. Mamy siłę popędową, jaką mało który kraj posiada, pomijam siłę wodną — eksploatujmy węgiel, a na olbrzymiej przestrzeni powstaną tysiące warsztatów.

By zapoczątkować zakładanie warsztatów **ofiaruję na razie na przeciąg roku lokal na warsztat wyrobu sweaterów i wełnianej bielizny**, na wzór wyrabianej przez zarząd marynarki dla marynarzy. Cieplejsze to ubranie od lichych płaszczy, na kupno których naszej ludności dziś nie stać, a za które pieniądze wędrowałyby do krajów, wyrabiających sukno. W każdym najmniejszym miasteczku powinien taki warsztat stanąć, ludność zyska ciepłą i tanią odzież, a kobiety ze sfer inteligencyi zarobek. Pierwsze warsztaty powinny powstać ze składek — dalsze z uzyskanych dochodów. Do zakupna maszyn dla warsztatu krakowskiego **chętnie się w znacznej mierze przyczynię.**

Panie ujmijcie to w wasze ręce! Sprawą ziemi i siły popędowej zajmą się niezawodnie nasi posłowie — zajmie się Koło polskie!

Równocześnie składam na sprawę najpilniejszą — **dla głodnych dziesięć tysięcy koron** w ręce księcia biskupa na **zakupno ziemniaków i soli**, której brak tak dotkliwie odczuwać się daje, z prośbą, by takowe pomiędzy głodnych **w gubernii kieleckiej** rozdzielić raczył.

Dr Aleksander Teichmann.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Deszcz i śnieg. Z trudem utrzymała się jeszcze piękna pogoda przedwiosenna przez dzień wczorajszy słoneczny, choć o zmiennem jak kalejdoskop niebie, ale już w nocy spadł na nas deszcz ze śniegiem. Zaczyna się marcowa pogoda, przysłowiowo niestała i niepewna, czego dowodem różno ustalone ujemne charakterystyki, »w marcu jak w garncu«, »marcowy kawaler« i t. p.

Zwłaszcza na rok obecny marzec zapowiedziany jest mglisty i wietrzny, co zdaje się potwierdzać obecny dość szybki spadek barometru, idący w parze z podniesieniem się pewnem temperatury i wiatrem południowo-zachodnim, zawsze u nas przynoszącym wilgoć i opady. To zepsucie się pogody zresztą nikomu nie dogadza, pomimo wszelkich usprawiedliwień meteorologicznych i niktby się nie gniewał, gdyby niebo, w sposób najbardziej niespodziewany, nawet jego własnym przepowiedniom zadało kłam i już w dniach najbliższych powitało nas słońcem i błękitem.

Wieczór ku czci pułkownika Miłkowskiego. Publiczność, która wypełni salę teatralną na uroczystości ku czci ś. p. pułkownika Miłkowskiego dnia 8 b. m., usłyszy w części deklamacyjnej programu, wygłoszone przez p. Laurę Pytlińską oktawy »W noc wigilijną, fragment walk legionistów pod Łowczówkiem« Kazimierza Bielańskiego (»Odrowąż«). Autor, legionista, uczestnik krwawej bitwy, która chwałą okryła I pułk Legionu w noc wigilijna, jest, przypominamy, twórcą wydanego w roku 1912 dramatu niepodległościowego p. t. »Zdobywcy«.

Posiedzenie Tow. Lekarskiego. We środę dnia 3 marca o godz. 6 wieczorem odbędzie się naukowe posiedzenie Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4. Porządek dzienny: Dr Rosenhauch: »Demonstracye przypadków ocznych«. Prof. dr Bujwid: »Dotychczasowe wyniki szczepień ochronnych przy cholerze i durze brzusznym«. Dr Janiszewski: »W sprawie poprawy stosunków zdrowotnych w kraju«.

Odczyt na kursach malarskich. Drugim z rzędu odczytem w otwartych niedawno kursach rysunku malarstwa i modelowania przy ul. Starowiślnej 1

będzie odczyt p. Tadeusza Błotnickiego »O starych i nowych murach miast«. Odczyt odbędzie się dzisiaj o 6 wieczorem. Wstęp dla gości 20 halerzy.

Z Uniwersytetu ludowego. Wielce aktualny temat o wartościach wychowawczych wojny poruszy w dzisiejszym wykładzie dr Piotr Niekłań, znany już ze znakomitych wykładów o Legionie Wyspiańskiego.

Tragiczny wypadek. Wczoraj po południu zdarzył się na Krowodrzy przy ul. Mazowieckiej tragiczny wypadek. Władysław Fujawa, 3-letni synek robotnika kolejowego, podczas młócenia zboża zbliżył się zbyt blisko pod kierat, który chłopca porwał za rękę i zmiażdżył mu klatkę piersiową. Chłopiec wkrótce umarł.

Z zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków komunikują nam: Wszystkich pobierających renty od Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, względnie roszczących sobie prawo do poboru renty w myśl ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, uprasza się, aby zgłosili się we środę dnia 3 b. m. między godziną 2 do 5 po południu w inspektoracie zakładu w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego (Graniczna) l. 15, III p., przez podwórze, gdzie w tym czasie urzędować będzie szef działu rentowego zakładu, p. Maryan Gödel, celem osobistego porozumienia się ze wszystkimi interesowanymi rentnerami i ubezpieczonymi zakładu.

Na dotkniętych wojną. Przedstawienia na dochód akcyi ratunkowej dla zubożałej wskutek wojny ludności pozostającej pod opieką komitetu pod protektoratem księcia biskupa Sapiehy i JE. p. Amalii Kukowej, odbędą się w środę dnia 3 marca w kinoteatrze »Wanda« przy ul. św. Gertrudy l. 5. Na cel ten zarząd przeznaczył cały dochód brutto. Początek przedstawień o godz. 4 po poł.

Zebranie w sprawie pomocy dla ziem polskich. »Kuryer« ostrawski donosi: Ludność polska zagłębia ostrawskiego ma szczególne obowiązki wobec Galicyi i Królestwa Polskiego. Wszakże w ostatnich dziesięciu latach powstało w zagłębiu kilkanaście szkół polskich dzięki wydatnemu poparciu finansowemu rodaków, którzy dzisiaj pozostają bez kawałka chleba. Więc obowiązkiem jest obecnie ludności polskiej, która tu pomimo drożyzny przecież jeszcze w pomyślniejszych warunkach żyje, przyjść z pomocą ziemiom polskim wojną zniszczonym. W tym też celu odbyło się w sobotę w Domu polskim w Mor. Ostrawie zebranie, które zagaił p. Włodek, jako członek śląskiego komitetu ratunkowego. W zagajeniu podniósł pan Włodek, ile dobrodziejstw doznało zagłębie od ludności Galicyi i Królestwa Polskiego i zaznaczył, że wobec tego obowiązkiem każdego Polaka tutejszego, choćby wysilić się na datek, a dać, co kto może, by ulżyć niedoli braci naszych. Wywody mowcy uzupełniła jeszcze p. inż. Kiedroniowa, poczem rozwinęła się dyskusya, w której zabierało głos wiele osób z obecnych na zebraniu. Uchwalono utworzyć miejscowy komitet ratunkowy, a w wykonaniu tej uchwały wybrano przewodniczącym komitetu p. B. Włodka, zastępcą p. Sierakowskiego, sekretarzem dra Z. A. Dratha, skarbniczką p. nadinż. W. Rygierową. Jako członkowie weszli do komitetu: p. drowa Carowa, inż. B. Buzek, J. Kupiec, I. Miciński i I. Wilczyński.

Roboty dla wychodźców. Polski komitet w Salcburgu może zająć przy rządowych robotach ziemnych w Tyrolu około 500 wychodźców (mężczyzn) za dobrem wynagrodzeniem. Muszą to być ludzie silni, zdrowi, chętni do pracy, zaopatrzeni w ciepłą odzież i silne obuwie.

Odpowiedzialne zgłoszenia kompanij gotowych do wyruszenia w drogę na telegraficzne wezwanie zgłaszać należy jak najspieszniej w wymienionym komitecie (Polnisches Hilfskomitee für das Land Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7).

Ze świata.

Przasnysz. Zdobycie niedawne przez Niemców Przasnysza i szybkie ustąpienie ich z niego pod naporem przeważających mas Rosyan, zwróciły uwagę na tę miejscowość, wybitną odgrywającą rolę w walkach na prawym brzegu Wisły. Przasnysz nie jest we właściwem tego słowa znaczeniu twierdzą, ale został przez Rosyan dopiero podczas obecnej wojny prowizorycznie ufortyfikowany. Służył on Rosyanom za główną podstawę operacyjną przy działaniach wojennych przeciwko południowej granicy Prus Wschodnich. Znaczenie jego jest też wielkie jako punktu węzłowego sieci dróg bitych całej tej północnej części Królestwa Polskiego.

Z Przasnysza prowadzą dobre gościńce do Mławy—Działdowa i do Chorzel—Wielborku, a dalej na północny wschód do Jańsborku. Gościńce te umożliwiały Rosyanom wygodny przewóz materyału wojennego. Równie dobremi szosami połączony jest Przasnysz z twierdzami linii nadnarwiańskiej: Pułtuskiem, Rożanem i Ostrołęką. Tem się tłomaczy dla czego Rosyanie urządzili tu wielki magazyn materyału wojennego wszelkiego rodzaju dla przewożenia go na front. Magazyn ten Niemcy przy wzięciu Przasnysza zdobyli. Od najbliższej twierdzy nad Narwią, Różana, jest Przasnysz oddalony tylko o 35 kilometrów i stanowił dotąd dla Rosyan najważniejszy punkt oparcia na północ od tej linii.

Samo miasto Przasnysz, stolica powiatu (gub. płocka), liczące 10.000 mieszkańców, prowadziło ożywiony handel, zwłaszcza z pobliskiemi (granica o 30 klm.) nadgranicznemi miastami pruskiemi. Obecnie zapewne jest wskutek toczących się o nie walk zniszczone, tak samo, jak wymienione poprzednio miasta Sierpc, a zwłaszcza Mława, prowadząca niedawno wielki handel, w której z 12.000 mieszkańców nie pozostało teraz nawet 4.000, a znaczna część domów leży w gruzach.

Import herbaty z Niemiec do Austryi. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa komunikuje: Niemcy uchyliły dotychczas istniejący zakaz wywozu herbaty z Niemiec do Austryi i udzieliły już wszystkim urzędom celnym niemieckim odnośnych poleceń.

Import herbaty z Niemiec do Austryi nie podlega tedy więcej żadnemu zakazowi ze strony państwa niemieckiego i jest zupełnie wolny.

Jak wygląda obecnie Nisz? Wysłany do Niszu korespondent specyalny »Corriere della Sera« donosi:

Od końca lipca 1914 r., od przybycia władz serbskich, zmienił się Nisz gwałtownie. Miasto, które liczyło przedtem 25.000 mieszkańców, ma obecnie 100.000. Wraz z rządem wyjechało wszystko z Belgradu oraz z innych miast północnych do Niszu; wszystkie władze rządowe, urzędy, banki, wszyscy posłowie, wielu przemysłowców i t. p. przeniosło swoje siedziby do Niszu. Jednego pokoju dla siebie nie można zdobyć. **Rząd założył** swoją siedzibę w gmachu prefektury. Przeważająca większość domów w Niszu jest jednopiętrowa. Na schodach budynku rządowego siedzą masami ludzie i czekają na załatwienie spraw swoich w biurach. Na noc przemieniają się wszystkie biura w sypialnie. Każdy zajęty w budynku urzędnik ma swoje miejsce do spania w biurze. Tylko bardzo znikoma ilość rozporządza składanemi łóżkami. Przeważna część zadowolić się musi materacem, rozłożonym na podłodze.

Ceny są bardzo wysokie. Najsmutniejsze są stosunki pośród ludności wiejskiej, ponieważ z wyjątkiem starców i niedorostków wszyscy mężczyźni są na wojnie. Sprawozdawca przedstawia następnie nader smutne wrażenia, jakie zebrał podczas jazdy przez południową Serbię. Wszystko jest wyludnione i całe obszary kraju robią wrażenie, jakoby kraj był wymarty. Zrzadka tylko dostrzega się kobiety i dzieci, pracujących na polach.

Francuskie długi wojenne. Jak donosi paryska »Côte Europeenne«, znajdowało się wedle zestawienia z 5 z. m. 2.622,008.900 franków bonów obrony narodowej w obiegu. Oprócz tego było 143,593.100 fr. bonów skarbowych i 354,440.100 franków ostatniej pożyczki w obiegu, z których ostanie obiegają za granicą. Kwota wspólna zatem wynosi 3.120.037.100 franków, które jednakże nie przedstawiają ogółu francuskich wydatków wojennych od wybuchu wojny, albowiem Banque de France pozostawił rządowi do rozporządzenia kredyty w wysokości kilku miliardów, które w inny sposób znalazły pokrycie. Z ogłoszenia tego jednak wynika, że dotychczas popyt za bonami obrony narodowej niewiele przekroczył połowę pięciu miliardów, które, wedle obliczeń finansistów francuskich, mogłyby być objęte przez francuski prywatny kapitał. Ribot, zdaje się, nie miał takiego optymistycznego wyobrażenia o sile kupna francuskiego rynku, ponieważ widział się już zmuszonym do wydania nowej pożyczki w innej zgoła formie.

Spalenie się »Moulin Rouge«. Z Paryża donoszą, że spalił się nie tyle słynny, co osławiony tamtejszy lokal zabawowy »Moulin Rouge« (Czerwony Młyn) na Place Blanche w pobliżu bulwaru Clichy. Jego główną atrakcyą były wesołe bale publiczne, które w ostatnich latach wyrodziły się w zwykłe orgie. Na wzór »Moulin Rouge« powstało mnóstwo lokali o tej samej nazwie w Paryżu i w innych miastach nietylko Francyi, lecz także Niemiec, Austryi i t. d.

»Wiadomości Polskie«, czasopismo Legionów polskich numer 17 i 18, zawierający szereg artykułów programowych o sprawach polskich, kronikę najważniejszych wydarzeń na terenach walki legionistów, oraz listę strat II i III pułku, poniesionych w bitwach na Bukowinie, wyszedł z druku i jest do nabycia w sekretaryacie N. K. N. i we wszystkich agencyach dzienników w Krakowie. Redakcya rozpoczęła systematyczne ogłaszanie informacyj o chorych i rannych legionistach, leżących w szpitalach monarchii i zapewnia, że dołoży wszelkich starań, by spisy te były możliwie ścisłe i dokładne. Redakcya »Wiadomości Polskich« uprasza wszystkich, którzy się interesują Legionami polskimi i losem żołnierzy polskich, aby zechcieli adresy swoje zgłosić w sekretaryacie N. K. N., Rynek 22, a każdy numer natychmiast po nadejściu do Krakowa dostarczany im będzie do domu.

Odznaczenia w armii austryackiej. „Wiener Zeitung“ z dnia 26 lutego ogłasza: Porucznikiem w rezerwie zamianowany został Stanisław Łojczyk, chorąży rezerwowy 17 p. p. obrony krajowej (umarł w międzyczasie wskutek odniesionych ran).

Srebrny medal I. klasy za waleczność otrzymał wachmistrz Władysław Lipnicki, 1 pułku ułanów obrony krajowej.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali kaprale Cyryl Czajkowski, Antoni Kielichowski, szeregowcy Teodor Daszkiewicz, Leon Szelbach, Antoni Bajsdrowicz, Fr. Witroszyński, Antoni Ciniawski, Henryk Neuman i Mikołaj Latocki — wszyscy w 20 p. p. obrony krajowej; plutonowi Michał Zając, Feliks Pieniążek, Michał Stanisławski i szeregowiec Paweł Kaczor — wszyscy w 36 p. p. obrony krajowej, frajter Piotr Bratkowski w tym samym pułku; kadet Eustachy Toth, plutonowy Zygmunt Mastiewicz, kapral St. Bilewicz — wszyscy przy 43 dywizyi haubic obrony krajowej; wachmistrz Jan Jaśniowski, plutonowi Władysław Morawski, Antoni Pelc, Eliasz Grabowiecki, kaprale Aleksander Zabrodzki, Jakób Schick, ułan Michał Adamiszyn — wszyscy w 1 p. ułanów obrony krajowej.

Pochwalne uznanie od naczelnej komendy armii otrzymali feldweble Fr. Czarnecki i Karol Molitor w 13 p. p. posp. ruszenia.

„Wiener Zeitung“ z dnia 28 lutego ogłasza: Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał nadporucznik rezerwowy Stanisław Porębski, 1 dywizya konnej artyleryi.

Order żelaznej korony III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał w uznaniu wybitnych czynów przed wrogiem pułkownik Eugeniusz Kastner, dyrektor inżynieryi wojskowej w twierdzy krakowskiej (w międzyczasie umarł tragiczną śmiercią).

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali rezerwowi porucznicy Juliusz Drapella i Leopold Kożusznik — obaj w 56 p. p.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ z dnia 28 lutego ogłasza: Lekarzami pułkowymi w posp. ruszeniu zamianowani zostali dr Józef Bogdanik i Tytus Buraczyński; lekarzami-asystentami: dr Zdzisław Czaplicki, dr Tad. Kleczkowski, dr Napoleon Gąsiorowski, dr Rudolf Kostrakiewicz, dr Roman Morunowicz, dr Wojciech Mikenda, dr St. Okoniewski, dr Jan Porajewski, dr Zdzisław Reich, dr Tadeusz Rogalski, dr Jerzy Stanek, dr Roman Stroka, dr Maryan Tobiaszek i dr Tadeusz Henryk Strowski.

Dział ekonomiczny.

*** Z literatury gospodarczej.** Najaktualniejsza w chwili obecnej sprawa ekonomicznego stanu naszych gospodarstw rolnych, w związku ze skutkami wojny dziś i w najbliższej przyszłości, wysuwa się dziś na czoło wszelkich usiłowań i w pierwszym rzędzie pochłania uwagę kraju. Wobec upadku życia gospodarczego rolników naszych, troska o wyżywienie ludności na najbliższy okres czasu, o zasiewy i spodziewane plony, jest najściślej związaną z kwestyą naszego bytu, bo jesteśmy tym najnieszczęśliwszym z krajów, który najsrożej odczuł skutki wojny i stanął wobec widma zagłady. To też uwaga społeczeństwa polskiego w pierwszym rzędzie powinna skierować się w dziedzinę życia gospodarczego do podniesienia z upadku gospodarstwa rolnego kraju. Akcyę w tym kierunku już podjęto, ale zanim ona będzie mogła przybrać odpowiednie rozmiary, należy przygotować dla niej podstawy przez dostarczenie odpowiednich dat i materyałów.

Pierwszą pracą tego rodzaju, która kładzie fundament pod tę akcyę gospodarczą, będzie ogłoszona w tych dniach w osobnej odbitce, a znana czytelnikom »Nowej Reformy« praca prof. Dra Kazimierza Rogoyskiego p. t. »Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju«. Jestto sprawozdanie z podróży po powiatach Limanowskim, Nowosądeckim, Grybowskim i południowej części powiatu bocheńskiego, odbytej w dniach 13, 14 i 15 lutego b. r. przez prof. dra K. Rogoyskiego, ks. dra Gołąba i dra Józefa Raczyńskiego, sekretarza Tow. rolniczego krakowskiego.

Zebrany w tej wycieczce, a zestawiony w broszurze przez prof. Rogoyskiego, materyał, jest pierwszorzędnej wagi źródłem informacyjnem, na którem będzie można prowadzić akcyę dalszego gromadzenia danych i wysnuwania z tego wniosków dla praktycznej działalności pomocniczej.

Broszura prof. Rogoyskiego, która ukazała się równocześnie w języku niemieckim, powinna zwrócić uwagę nie tylko miarodajnych czynników w kraju, ale i sfer rządowych, dla których może się stać cennem źródłem informacyjnem, na którem, oprócz »Memoryału Komitetu centralnego Towarzystw rolniczych w Wiedniu«, władze oprzeć powinny swoją akcyę ratunkową.

Kwestyą równorzędnej wagi ze skutkami dewastacyi kraju, zajmuje się ten sam autor w drugiej rozprawie, która ukazała się p. t. **»O zasiewach wobec wojny«.**

Pierwszorzędnej wagi i znaczenia rady i wskazania, jakie profesor Rogoyski rozwija w tej na czasie będącej pracy, którą nabywać można we wszystkich składnicach książkowych, omówimy obszerniej w najbliższym czasie.

*** Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu** oznajmia na liczne zapytania, że płatny 1 marca b. r. kupon od 4½% listów zastawnych Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu wykupywać będzie kasa banku w Krakowie, Rynek gł. 25 lub w Wiedniu I, Am Hof 7.

*** O uruchomienie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.** Piszą nam z Wiednia: Przy Akcyjnym Banku Związkowym ze Lwowa zawiązał się komitet, mający na celu niesienie pomocy polskim pracownikom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a nadto zebranie potrzebnych danych do spodziewanej akcyi uruchomienia stowarzyszeń. Komitet powyższy uprasza wszystkich pracowników stowarzyszeń, a więc tak urzędników, jak i dyrektorów, jak nie mniej pozostałe po nich rodziny o podanie komitetowi swych obecnych adresów. Komitet urzęduje w lokalu Akcyjnego Banku Związkowego, Wiedeń VI., Linke Wienzeile 118, drzwi 22, od godziny 5—6 po południu. Listy należy wysyłać pod adresem Banku z dopiskiem „dla komitetu“. W skład komitetu weszli na razie: Dr Jerzy Michalski, dyr. Banku kraj. jako prezes. Jako członkowie: Dr Jan Adamski, dyrektor i Władysław Brodacki zast. dyr. Akc. Banku Związkowego, Stanisław B. Drzewicki, urzędnik Tow. zaliczkowego w Dukli, dr Tadeusz Kudelka, dyr. Banku rolniczego we Lwowie, Maryan Turski, dyr. Tow. zal. w Podhajcach i Teofil Przybylski, lustrator Stow., jako sekretarz komitetu.

Minister marynarki angielskiej.

Ostatnie wypadki wojenne zwróciły powszechną uwagę na ministra marynarki angielskiej, który w zarządzeniach swoich nie cofa się przed żadnemi ostatecznościami.

Jak wygląda pierwszy lord admiralicyi, Winston Churchill, zapytuje „Kölnische Zeitung“. Odpowiedź nie trudna. Wystarczy zajrzeć tylko do — listu gończego, który niegdyś rozesłano za Winstonem Churchillem. Bo w istocie sygnalizowano go raz listem gończym, a mianowicie w czasie wojny burskiej. Wówczas to, w grudniu 1899 r., można było znaleść na rogach ulic i w urzędach Pretoryi ten list gończy za Winstonem Leonardem Spencerem Churchillem, który brzmiał, jak następuje:

„Anglik, lat 25, około 5 stóp 8 cali wysokości, rysy twarzy regularne. Idąc nieco pochyla się naprzód. Cera twarzy blada, rudobrunatne włosy, mały, ledwo dostrzegalny wąsik. Mówi przez nos. Nie wymawia S i nie rozumie ani jednego słowa po holendersku“.

Churchill, który był wówczas korespondentem „Morning Post“, dostał się do niewoli, a mianowicie wzięto go w listopadzie wraz z angielskim pociągiem pancernym. Lecz już w grudniu uznał on więzienie swoje w Pretoryi za tak dalece nudne, że przelazł przez jego mur i ukrył się w mieście, poczem wydano za nim ten właśnie list gończy. Niepostrzeżenie opuścił miasto przejeżdżającym pociągiem ciężarowym i dotarł po wielu niebezpieczeństwach do zatoki Delagoa. Ledwo co tam przybył, wsiadł do pociągu w kierunku Durbanu (Natal) i natychmiast ponownie udał się na front.

Jeżeli się uwzględni, że od owego czasu upłynęło lat piętnaście, to opis ów wyglądu Churchilla zgodny jest do dzisiaj. Jest on średniego wzrostu, ma regularne, ale surowe rysy twarzy i wysokie, zdradzające inteligencyę, czoło. Znamienne w jego twarzy są małe, blado-błękitne oczy, a w jego postaci rzeczywiście pochylenie głowy w przód nieco. Jako nie angielska, wpada każdemu w oko blada cera twarzy, oraz to, że przy mówieniu natychmiast poczyna gestykulować. Nie Anglik nie nazwie jego twarzy piękną; jak cały ten człowiek oraz jego poglądy, ma ona w sobie raczej coś amerykańskiego. Matka Churchilla była też istotnie Amerykanką, nazwiskiem Jerome, córką dziennikarza nowojorskiego. Lord Randolph Churchill, ojciec Winstona, poznał ją przed laty czterdziestu w Cowes i poślubił ją. Z nią weszła do starej rodziny Marlboroughów krew amerykańska, która u Churchilla wybitnie się zaznacza.

Gdy przez Burów dał się wziąć do niewoli, miał młody Winston Churchill ruchliwe życie za sobą: krew awanturników i żołnierzy, która nie ukryje się nigdy... Od urodzenia był on żołnierzem, a nie politykiem. Z dwudziestym rokiem życia został porucznikiem w czwartym pułku huzarów; z tą szarżą poszedł jako korespondent wojenny na Kubę, gdzie walczył po stronie hiszpańskiej. Wróciwszy stamtąd, udał się ze swoim pułkiem do Indyj. Tam odbył tak zwaną wyprawę wojenną na Turah na granicy anglo-afgańskiej, gdzie, jak zresztą zawsze przy każdej sposobności, odznaczył się odwagą i nieustraszonością. Potem przyszła wyprawa na Sudan w roku 1898, gdzie Churchill znajdował się pośród jazdy angielskiej, która walczyła pod Omdurman, a wreszcie wojna burska w południowej Afryce, gdzie odegrał się wspomniany epizod.

Wróciwszy stamtąd, porzucił Churchill dziennikarstwo, jakoteż służbę wojskową i rzucił się ze zwykłym swoim temperamentem w wir polityki. Etapy niezwykle pomyślnej jego karyery są znane: Od r. 1900 do 1904 był konserwatywnym członkiem Izby gmin, wybranym z Oldham, potem przerzucił się do wypływających na wierzch liberałów; w roku 1906 został podsekretarzem stanu dla kolonij, w 1907 członkiem rady koronnej, w r. 1908 prezydentem urzędu pracy w gabinecie Asquitha, w 1910 ministrem spraw wewnętrznych, a teraz jest pierwszym lordem admiralicyi, a zarazem jedną z charakterystycznych postaci tego ministeryum. Przytem wszystkiem ma on właśnie czterdzieści lat!

Wstrzymanie asekuracyi amerykańskich okrętów.

Biuro Reutera doniosło z Nowego Jorku, że rządowe biuro dla ubezpieczenia morskiego po katastrofie, jaka spotkała okręty »Evelyn« i »Carib« wskutek czy to min, czy to torped niemieckich, wstrzymało na razie ubezpieczenia okrętów i towarów, przeznaczonych do państw wojujących. Być może — pociesza się biuro angielskie — że ubezpieczenia te będą później podjęte za większą taryfą.

Fakt powyższy ma pewne znaczenie dla obecnej wojny morskiej między Anglią a Niemcami. Amerykańskie biuro rządowe dla asekuracyi rozpoczęło było swoją działalność zaraz po wybuchu wojny i objęło większą część ryzyka, ponieważ biura prywatne nie chciały ich ponosić z własnych funduszów. Rząd ubezpieczał nietylko ładunki bawełny do Europy lecz także **posyłki zboża dla Anglii.** Z początku prywatne towarzystwa nawet współzawodniczyły z rządem. Obecnie zawieszenie działalności rządowej instytucyi asekuracyjnej wywrze zapewne na działalność biur prywatnych wpływ zniechęcający, przynajmniej co się tyczy okrętów, wysyłanych na morza, objęte stanem wojennym w Europie. Asekuracye **albo ustaną,** albo będą funkcyonowały **zrzadka** za wysokiemi premiami.

Postąpienie rządu amerykańskiego ma pewną doniosłość polityczną, mianowicie dowodzi ono, że Stany Zjednoczone wolą nie wysyłać swoich okrętów na wody zagrożone, niż spierać się dalej z Niemcami o ich prawo blokady. Oprócz tego zarządzenie to zada Anglii cios bolesny, gdyż po prostu równa się ono **zwinięciu całej żeglugi amerykańskiej do Anglii.** Będąc niemal zupełnie odciętą od dowozów z Rosyi, Anglia obecne swoje potrzeby, **zwłaszcza aprowizacyjne,** pokrywała głównie dowozami z Ameryki. Nie ustaną one, co prawda, gdyż wielką część handlu amerykańskiego załatwiają obce okręty handlowe., zawsze jednak będzie to w obecnych czasach dotkliwą dla Anglii luką.

Według statystyki w wywozie Stanów Zjednoczonych Anglia zajmuje pierwsze miejsce. W ostatnim roku wynosił ogólny wywóz amerykański 2.465 milionów dolarów, z tego przypadało na wywóz do Anglii posyłek za 522 mil. dol., do Niemiec za 306 mil., do Kanady za 329 mili., do Francyi za 135 mil., do Holandyi za 103 mil. Pszenicy wywoziły Stany do Anglii za 13·9 mil. fszt.. mąki za 3·2 mil. fszt., bawełny za 50 mil. fszt. Wywóz ten z każdym rokiem wzrastał.

Wojna.

Położenie wojenne w oświetleniu zagranicznej krytyki.

Wiedeń, 2 marca.

Z Medyolanu telegrafują: Współpracownik wojskowy „Perseveranza“ uważa zwycięstwo Hindenburga w Prusach Wschodnich tylko jako część planu taktycznego, którego ostatecznym celem jest **oczyszczenie Galicyi** i osiągnięcie linii **Narew—Wisła—San.** Ostateczny wyrok jest jeszcze tutaj przedwczesny, jednak pewnem jest, że w okresie dotychczasowych siedmiu miesięcy wojny kolos rosyjski udzielił swoim sprzymierzeńcom bardzo **ograniczonej** i prawie **nieznacznej pomocy.**

Rozpaczliwe wysiłki Rosyan.

Budapeszt, 2 marca.

Korespondent wojenny »Pesti Hirlap« donosi:

Śnieżyca ustąpiła pięknej pogodzie. Walka toczy się na całej linii Karpat. Rosyanie zdołali jeszcze z nieoczekiwaną szybkością doprowadzić wzmocnienia na najbardziej wysunięte stanowiska i **stawić opór.** Tylko przez wciąganie ustawiczne nowych wzmocnień mogli Rosyanie **opóźnić** postęp silnych naszych ataków.

Budapeszt, 2 marca.

»Az Est« donosi, że **walki koło Stanisławowa** trwają w dalszym ciągu, ponieważ **Rosyanie z najwyższą rozpaczą** walczą o swoje pozycye. Mimo to **ofenzywa nasza postępuje naprzód.** Rosyanie wysłali **nowe siły** do boju. Zazwyczaj dochodzi do **walki na bagnety,** ponieważ na górskim terenie działa z trudnością tylko można przesuwać. Rosyanom co dzień gorzej daje się odczuwać **brak broni i amunicyi.** Można stwierdzać wyraźnie, że rosyjskie wojska zapasowe używają broni wojsk dawniejszych. Podnieść należy **wyborne działanie** naszych **kombinowanych oddziałów narciarskich,** które nie mają dotąd ani jednego rannego.

Mahometanie w armii rosyjskiej.

Budapeszt, 2 marca.

Wedle »Pesti Hirlap« wzięli huzarzy honwedów w pewnej wsi ruskiej na północ od Kołomyi do niewoli 240 Rosyan, którzy się tam ukryli. Rosyanie ci — przeważnie z Kaukazu — utrzymywali, że od czasu ogłoszenia **wojny świętej** chcieli się poddać wojskom tureckim i mniemali, że Turcy walczą także w Karpatach. Rosyanie nie ufają zresztą Mahometanom, których w ogólności wycofują z placu boju. Także mahometańskich gwardzistów, którym dotąd ufano bezgranicznie, luzują wedle możności.

Fantastyczne doniesienia serbskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Ostatni komunikat serbski przynosi o ostrzeliwaniu Belgradu zupełnie niezgrabne informacye, tak, że nikt się nie znajdzie, ktoby wierzył, jakoby Austrya swoje fabryki amunicyi, które stanowią cel pocisków serbskich, wybudowała na granicy państwa. Każdy też wątpić będzie, jakoby serbska artylerya, ostrzeliwając położony za miastem dworzec w Mitrowicy, nie chciała trafić także centrum miasta.

Aczkolwiek więc jestto nieuzasadnionem, stwierdzić należy, **że od czasu naszych pogróżek że Belgrad będzie ostrzeliwany, jeżeli nasze otwarte miasta będą nagabywane, skonstatowano, że serbskie bateryc nie uszkadzają już Zemunia.**

Odpowiedź Niemiec na drugą notę amerykańską.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 marca.

Odpowiedź rządu na drugą notę amerykańską co do żeglugi okrętów państw neutralnych została wręczoną amerykańskiemu posłowi.

Ogłoszenie tekstu noty nastąpi dzisiaj.

Apetyt Japonii na Filipiny.

Berlin, 28 lutego.

„Riecz“ donosi z Tokio:

Pewne koła polityczne zwracają uwagę rządu, że nadszedł obecnie **czas zajęcia się sprawą kupna Filipin od Ameryki.** W ten sposób sprawa emigracyi japońskiej znalazłaby szczęśliwe rozwiązanie. Istnieje przekonanie, że Ameryka na japoński plan zakupna tem chętniej się zgodzi, ile że od czasu wzięcia niemieckich kolonij w Azyi Wschodniej i na południowem morzu **Filipiny straciły dla Ameryki wszelkie znaczenie strategiczne.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Józef Ludkiewicz, feldwebel przy 11 Inft. Trp. Div. (Stabskompagnie), Feldpost Nr. 80, poszukuje swej **żony Anny** ze Stanisławowa, teścia **Konstantego Pleskanki** z Błażowa ad Sambor i **Jakóba Humeniuka,** agenta polic. ze Stanisławowa. Ktoby cokolwiek wiedział o ich miejscu teraźniejszego pobytu, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem. 1895

Karolina Pawłowska, Wiedeń XII, Ratschkygasse 3, II/14, prosi o jakąkolwiek wiadomość o synu **Fryderyku,** lat 21, który we wrześniu był w Legionie wschodnim (oddział drohobycki).

Kto zna miejsce pobytu **Karola Ludwiga,** nadkomisarza skarbu, z żoną i synkiem i **Kolankowskich** z córką z Mościsk, proszę o doniesienie do **H. Winiarza,** Wiedeń III., Hohlweg 14/17.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa obecnie p. **Stanisław Wójtowicz** z okolicy Limanowej, lub syn jego **Jakób,** urzędnik prywatny z Komarna, zechce łaskawie podać wiadomość pod adresem: **Dominik Dellman,** Rajcza ad Żywiec.

Bronisława Więckowska, Marchegg, Bahnkolonie 263 (N. Oest.), poszukuje brata **Stanisława Więckowskiego z Rzeszowa.** 1859

Porucznik 2 pułku ułanów **August Komarek** był dnia 22 października 1914 pod Kolbuszową. Od tego czasu słuch o nim zaginął. Ktoby miał o nim jaką wiadomość, raczy donieść jego matce **Betty Komarek,** Wiedeń IV, Heumühlgasse 6. 1857

O wiadomości o **Zygmuncie Żukiewiczu** z Halicza prosi gorąco **Aleksander Kapuściński,** Gloggnitz (an der Südbahn), Silberbergstrasse

Jan Swiszczowski, nadporucznik, Lst. Baon 117, Feldpost 162, prosi o podanie miejsca pobytu lub jakiejkolwiek wiadomości o **Paulinie i Zofii Morawskich** z Tarnowa i o **Wandzie z Morawskich Malawskiej** z Drohobycza.

Oddział Filii Banku krajowego

urzęduje dla P. T. Publiczności w lokalu filii w Krakowie, plac Szczepański L. 8
i pośredniczy we wszystkich interesach dotyczących tak centrali jak i krakowskiej filii tej instytucyi.
Przyjmuje wkładki na książeczki i rachunek bieżący, załatwia przekazy na obce place, a także wypłaca kupony krajowe i Galic. Tow. Kredytowego Ziemskiego 1638-5

Na kancelaryę adwokacką lub biuro

3 pokoje, 2 przedpokoje i kuchnia na I. piętrze przy ulicy Grodzkiej l. 48 od 1 kwietnia 1915 do wynajęcia.
Wiadomość w składzie win Perlberger i Schenker, ulica Grodzka l. 48. 1851-3

Krem do zębów.
KALODONT
Woda do ust.

Poszukiwanie zaginionych.

Antoni Feuerring ze Stanisławowa prosi o adresy swych krewnych i znajomych jak najrychlej. Łodygowice obok Żywca, poste restante. 1861 1 2

P. Bizancowej z córkami z ul. Zdrowia we Lwowie poszukuje **Bronisława Repa,** Malešów (Kutna Hora), Czechy. 1827

Kasper Krzeszowski z Borysławia, z 40 p. p., I komp., obecnie Moson (Węgry), Marodenzimmer, prosi znajomych i krewnych o podanie adresu jego żony **Rozalii Krzeszowskiej,** którą w listopadzie 1914 zostawił w Siarach obok Gorlic u swoich rodziców. 1832 1 3

Zdzisław Smalec z Tarnowa poszukuje **G. Barlewicz, a V. Bauman** poszukuje znajomych z Tarnowa. Adres: k. u. k. Reserve-Spital, Ustroń, Śląsk austr. 1870

Proszę najuprzejmiej każdego z Rodaków, któryby wiedział o miejscu pobytu **księdza Wojciecha Wanielisty, księdza Ignacego Skowrona** (obydwóch z Rudnika nad Sanem) i **księdza Kajetana Łańcuckiego** z Łomny, by raczył donieść łaskawie pod adresem: **Ksiądz Sękiewicz,** Graz, Schonauergürtel 41, Pfarrhaus. 1879 1 3

Kazimierz Kwieciński poszukuje siostry swej **Maryi Brogowskiej,** jej męża i dzieci z Bohorodczan. Ktoby znał miejsce ich pobytu, raczy łaskawie przesłać wiadomość pod adresem: **Jadwiga Kwiecińska,** Kraków, Szpitalna 38, I, oficyny. 1883 1 6

Tomasz Leszczyszyn, Res.-Spital Franz Josef Kaserne, Obj. 1, Zimmer 18, Sopron (Węgry), poszukuje adresu p. **Alfreda Hałuszki,** który był zarządcą w Ustrzykach Górnych. 1842 1 3

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu p. **Maryi Krygicz,** żony Zenona, dyrektora kopalni nafty w Lipinkach koło Gorlic — wraz z dziećmi Wandzią, Zdzisiem i Zbysiem, raczy podać łaskawie adres jej do p. Michała Ochnicza, Grac, Strauchergasse 25. 1537 8 10

M. Wołoszczuk, nadstrażnik sk., **J. Przeworski i St. Rohoziński,** strażnicy sk. z czortkowskiego okr., proszą krewnych i znajomych o łaskawe podanie swych adresów. C. k. żandarmerya, Krościenko n. D. 1712 4 4

Komisarz wojskowy N. K. N. z Tarnowa wzywa swoich współpracowników o podanie adresów. **Józef A. Zając,** Podgórze, ul. Sobieskiego l. 6, z listami pp. Jasickich. 1763 4 4

Stanisław Bryś ze Lwowa, obecnie w mobilarnym rezerwowym szpitalu Nr 2/10, Feldpost 12, poszukuje swej żony **Stanisławy** i syna **Maryana,** którzy do połowy listopada przebywali w Brzozowie. 1770 3 5

Józef Węgrzyn, Biała, plac Fr. Józefa l. 3, u Szymaniego, prosi o wiadomość o **Józefie Buczku,** agronomie ks. Sanguszków z Radlnej obok Tarnowa, który z początkiem listopada wyjechał do Zakopanego. 1756 4 5

Emil Hundycz, chorąży, i **Władysław Demitrowski,** chorąży, obaj z Czerniowiec, a obecnie przy 18 p. obr. kraj., proszą znajomych o podanie swych adresów pod Feldpost Nr 86. 1892 1 4

Głowa Franciszek, Szpital Braci Miłosierdzia w Cieszynie (Śląsk), prosi znajomych o wiadomość o żonie **Stanisławie** i synku, oraz o adres pp. **Kazim. Strzałkowskich** z Krosna, którzy prawdopodobnie mieszkają w Boguminie. 1804

Feliks Dotzauer, Stabsfeldwebel Kommando Fmlt. Šujarić, Feldpost Sarajevo, Sammelstelle, poszukuje żony **Zofii,** brata **Jana,** legionisty ze Lwowa, oraz **Maryi Jachówny,** ostatnio Kraków. Znajomych proszę o adresy. 1813

Podgórski Józef (zdrów), rezerw. podof. 6 Bat. Fest.-Art., 2 Marschkomp., Feldpost 186, poszukuje swej żony **Anny** wraz z Tadziem, którzy przebywali do początku października w Kołomyi, oraz swoich rodziców z Borszczowa, pow. Śniatyn. 1853

Józef Petka, Zakopane, willa Orla, poszukuje **Wilhelma Pitscha** z Przemyśla i **Zofii Petkowej** z Brzostka. 1807 2 3

Z Kozowy lekarza okręgowego **Dra Konrada Kozłowskiego** prosi o podanie adresu **Dr Joachim Barban,** Przerów (Prerau), Dworzec kolejowy. 1810 2 2

Karolina Leśniakowa z Jasła, obecnie Berno, Kressgasse Nr 4, I, prosi o adresy krewnych i znajomych. 1769 3 3

Władzio Rieger, chory - bez utrzymania na obczyźnie, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego ojca **Dra Józefa Riegera** ze Lwowa. Wiedeń, III., Salesianergasse 24, Thür 2. 1808 2 3

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 6 10

Józef Maciurzyński, 24 Inft.-Truppendivision, 2 Stabskompagnie, Feldpost 110, prosi o podanie adresu ojca **Józefa Maciurzyńskiego** i matki, dalej **Jana Wiecha,** ślusarza kolejowego, krewnych, kolegów i znajomych. 1814 2 3

Michał Tkaczyk, konduktor c. k. kolei państw. ze Lwowa, obecnie w M. Ostrawie, Oderfurt, Elisabethstrasse Nr 440, poszukuje brata swego **Mikołaja Tkaczyka,** rezerwisty zapas. 19 p. obr. kraj. ze Lwowa, oraz szwagra swego **Wasyla Sadowego** z 30 p. p. ze Lwowa. Ktoby wiedział cokolwiek o nich, raczy mi łaskawie donieść. 1795 3 3

Leon Głembocki, chorąży 33 pułku obr. kraj., obecnie Feldpostamt 186, Ersatzbaon, poszukuje **Emilii Głembockiej** z Przemyśla, **Katarzyny Głembockiej** razem z dziećmi, żony adwokata z Niżankowic, **Michaliny Głembockiej,** żony respicyenta z Krasiczyna i p. **Bronisławy Szostkiewiczówny** z Dobromila. Ktoby posiadał bliższą wiadomość o tych, proszę uprzejmie o podanie mi jej. 1409 8 8

Kto wie o obecnem miejscu pobytu radcy szkolnego **Franciszka Habury** z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Helena Sutkowska,** Opawa, Olmützerstrasse 28. 1829 2 3

Jan Mączeński, Graz, Keplerstrasse 36, prosi pp. **Józefa Kielara i Stanisława Osady** z Przeworska o adresy. 1815 2 3

Jan Bauer z Cieszanowa, obecnie przy k.-węg. 12 brygadzie posp. rusz., batalion podpułkownika Trexlera, poczta polowa 210, poszukuje swej żony **Heleny** z 2 dzieci, pozostawionej w Nadwórnej. 1733 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Henryka Dąbrowskiego** z rodziną, buchaltera fabryki nafty w Lipinkach koło Gorlic, zechce łaskawie podać pod adresem: **Kazimiera Dąbrowska,** Wien, II., Ilgplatz 7, Tür 16. 1809

Mikołaj Łukaszów, Stein a. d. Enns (Steiermark), prosi o jakąkolwiek wiadomość o synu **Władysławie,** który wyszedł jako legionista ze Stryja. 1805

Władysław Korecki, obecnie Hotel Royal Nr 37, Raab, Węgry, poszukuje żony **Zofii** z 2-giem dzieci z Tuczemp, pow. Jarosław. 1837

Fryderyk Seniuk, nauczyciel z Pacykowa ad Stanisławów, obecnie podoficer rachunk, przy „Wr Neustadt-Autokolonne“, Feldpost 99, poszukuje żony z 3 dzieci. 1767 3 7

Bolesława Dzianotta z Przeworska prosi o podanie adresu w ważnym interesie **Włodarczykowa,** Skawina, ul. Mickiewicza. 1797 2 3

Maciej Samitowski, nauczyciel w Żabokrukach, powiat Bóbrka, poszukuje żony **Zofii** z dzieckiem i szwagra **Michała Dorosza.** — Wiadomość podać należy: Komitet nauczycielski w Białej. 1855 2 4

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o moim bracie **Czesławie Dobrzańskim,** raczy mi donieść. **Kazimierz Dobrzański,** jedn. ochotnik, Graz, Lazaretgasse 16/III. 1841

Anna Nieckowa z Lubaczowa, obecnie Ołomuniec, Černovir Nr 24, poszukuje męża swego **Józefa Niecki,** który służył jako plutonowy w 16 p. posp. rusz., 11 komp., oraz kogokolwiek z rodziny. 1834

Teodor Hładki, k. k. Res.-Spital, Klatovy, Czechy, poszukuje żony z córką, rodziców i siostry ze Starzawy, powiat Mościska. 1843

Franciszek Stańkowski, legionista, podaje adres rodzicom i znajomym: Reservespital Nr II, Meran (Süd-Tirol). 1844

Kto cokolwiekby wiedział o pobycie mej żony **Anieli** lub o rodzinie **Hofbauerów** z Kałusza, raczy łaskawie podać pod adresem: **Józef Olejnik,** Pferdefeldbahn B. S. 1/4, Feldpost 12. 1812

Jan Zych, legionista, obecnie Res.-Spital Nr 61, Honvédinfanteriekaserne, Arad (Węgry), prosi o wiadomość o rodzicach. Ojciec był we Lwowie urzędnikiem Dyrekcyi kolej. 1839

Kazimierz Haczkowski, legionista, obecnie Felsöwisó (Węgry), lazaret polowy, poszukuje żony **Maryi** z dziećmi, oraz jej rodziców **Leona i Antoniny Stępieniów** z Borysławia. Również **Jana i Julii Haczkowskich.** 1840

Małeccy Henrykostwo ze Lwowa, mieszkają obecnie w Zakopanem, Żywczańskie Nr 1303. 1742 2 2

Michał Zając, naucz. z Buczaczowiec, obecnie w k. k. Reservespital, Seebach bei Villach, Kärnten, poszukuje żony **Wiktoryi z Böhmów** z rodzicami, oraz **Ignacego Böhma,** legionisty, i **Antoniego Böhma** ze Stanisławowa. 1692 2 2

Józef Sawaryn, 3 pułk ułan., Res.-Spital, Abt. 6, Györ (Ungarn), poszukuje żony **Anieli z Kubasów Sawarynowej,** siostry **Stanisławy Kubasówny,** które mieszkały w ostatnich czasach w Pruchniku (pow. Jarosław), oraz **Józefa i Domiceli Kordybachów,** którzy w ostatnich czasach przebywali w Przemyślu. 1856

Wincenty Czajkowski, N. 170, Ołomuniec, poste restante, poszukuje swojej rodziny. 1836

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wiedeń, X., Senefeldergasse 2, I p., prosi o adresy: p. **Antoniny Rafińskiej,** żony prof., oraz rodziny **Rafińskich** i pp. **Stronerów** ze Lwowa wraz z p. **A. Dołżycką** z Kamionki, **A. Mosseti** z Uhnowa, **G. Dekordego,** nadkomisarza z Brodów i **Br. Rafińskiego,** obecnie Arb.-Abt I, Reg, 80, Feldpost 41. 1667 5 5

10 koron nagrody dam temu, kto mi ułatwi bezpośrednie porozumienie się z moim synem, legionistą **Hermanem Knopfem (Świętopełkiem),** z I pułku, IV batal., I komp., II plutonu. — **Róża Knopfowa,** Wien, VIII Laudongasse 10, Tür 9. 1703 2 2

Roman Gołębiowski, 30 Div.-Telephon-Abt., obecnie Wilhelminenspital, Wien, XVI., Wiesberggasse Nr 7, Zimmer 25, poszukuje swego brata **Jana Gołębiowskiego,** legionisty II p. z Drohobycza. Ktoby o nim lub o jego adresie z kolegów lub znajomych wiedział, raczy łaskawie donieść pod podanym adresem. 1775 2 2

Karolina Hamaniuk prosi o wiadomość o swojej siostrze **Antoninie Moskalewskiej,** która mieszkała w Przemyślu. Adres dla odpowiedzi: Wiedeń, VIII., Strozzigasse 27, Tür 14. 1787 2 2

Poszukuję Fryderyka Langiewicza, c. k. asyst. budow. z Przemyśla, **Maryi Langiewicz,** nauczycielki, **Tadeusza Mostowskiego,** rez. nadporucznika. **Schultis,** Znaimo. 1665 2 3

Poszukuję: P. **Pawła hr. Santi** z Meduchy, względnie jego małżonki **Maryi z Sułatyckich,** dalej p. **Włodzimierza Jełowickiego** z Chocimierza, lub jego brata **ks. kanonika kapituły lwowskiej,** oraz p. **Aleksandra Zawadzkiego, ks. dziekana Gąsiorowskiego** i **ks. Lisaka** z Konkolnik. Ktoby wiedział o pobycie którego z wymienionych, raczy łaskawie zawiadomić pod adresem: **Jan Rechziegel,** Kanina, p. Limanowa. 1772 2 2

PP. Majstrowie szewscy

i kupcy mogą korzystnie nabywać drobne odpadki skór branzolowych, podeszwianych, juchtowych i futrówczanych na obcasy i inne potrzeby. Wymienione odpadki sprzedaje się najmniej po 20 kg. i tylko przez 3—4 dni począwszy od 28 lutego **w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 27.** (Park Krakowski). 1863 2 3

Wielka wyprzedaż

bluzek posezonowych

od 1-go do 10-go marca wprost za bezcen

„Kimono“

Karmelicka l. 7. 1847 3 4

Do wydzierżawienia

dwór obszerny, murowany, o 14 ubikacyach, wraz z parkiem, sadem i ogrodem warzywnym, łącznie około 20 morgów obejmującym, w Kleczy Górnej, 4 klm. od miasta powiatowego Wadowice odległy. Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Dwie godziny jazdy koleją z Krakowa. Cena roczna około 3600 kor. Ewentualnie samo mieszkanie na miesiące. Bliższych informacyj udzieli p. Jan Błotnicki w Kleczy Górnej (p. w miejscu). 1615 3 3

L. 497. 1890 1 3

Konkurs.

Rozpisuję niniejszem konkurs na posadę **lekarza gminnego** w Szczakowej. Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 1.000 koron. Lekarz gminny był do tego czasu lekarzem powiatowej Kasy dla chorych.

Podania należy wnosić do **dnia 15 marca 1915.**

Komisarz rządowy:
Mr Eug. Świątkowski.

Rządowo uprawniona
fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych.
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tok Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 17 9 0

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz **wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cennik na żądanie franco.

Firma A. I. Klipper

Kraków, Rynek gł. l. 6, I piętro

ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otrzymała już wielki transport **materyałów wiosennych** na kostyumy i suknie, oraz **płócien białych i bielizny stołowej.**

Polecając się łask. względom Szan. Odbiorców, firma nadmienia, że ceny są obecnie bardzo przystępne. 1790 2 3

„THE GRESHAM“

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.

Założone w roku 1848.

Wypłacono ubezpieczonym **700,000.000 K.**

Aktywa Towarzystwa K 254,326.705·62.

Korzystne taryfy. Liberalne warunki ubezpieczeń.

Nadzwyczaj korzystne warunki przy policach gwarancyjnych. — Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%.** Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu, jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Kor. 39,036.903·—.

31 10 12 Informacye i prospekty darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń, I., Giselastrasse 1.

Generalna Agencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18, telefon 2362.

Osoby, dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak i na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w tak serdeczny sposób okazali nam wobec naszego wielkiego nieszczęścia współczucie i uczestniczyli w pogrzebie bł. p. Adolfa Frischera, a zwłaszcza Świetnej c. k. Policyi, Szan. Prezydyum Izby Handlowej, Szan. Grona profesorów i uczniów gimnazyum Sobieskiego oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym składają na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“

1866 **Żona i dzieci.**

PANNA

absolwentka kursów handlowych, poszukuje i poza Krakowem zajęcia, najchętniej biurowego. Zgłoszenia: S. Stojańska, Czernichów. 1867 1 3

Kareta kryta, oszklona, na jednego lub dwa konie, i wóz ciężarowy w dobrym stanie, do sprzedania każdego czasu. Zwierzyniec, ul. Senatorska 150 u p. Michała Prochowskiego. 1868 1 5

Młody pomocnik fryzyerski

poszukuje posady. Zgłoszenia: **Tadeusz WERYŃSKI, Chlum u Sedlčan, Czechy.** 1826

DOM — WILLA

w miasteczku przy Krakowie, milutki, murowany, z tarasą na ogród, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wodociąg, tanio do sprzedania. Kraków, Dietlowska 79, III. p. oficyna, drzwi Nr 18. 1875 1 6

Do utrzymywania porządku w mieszkaniu i dozoru nad służbą, przyjmie się starszego, energicznego **mężczyznę,** stanu wolnego. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **1888.** 1888 1 4

Od 1 marca b. r. potrzebni są:

lokaj, ogrodnik, furman.

Reflektujący na powyższe posady mogą się zgłosić pisemnie z podaniem warunków i odpisem świadectw do obszaru dworskiego: **Kopytówka** ost. p. **Brzeźnica.** 1881 1 3

Zdolna ekspedyentka

kasyerka i buchalterka z pięcioletnią praktyką w handlu papierowo-galanteryjnym poszukuje posady. Adres: **Marya Augustynówna, Heřmanice Małe, Sedlec, dom Pilika, poczta Smilkow, Czechy.** 1828

Poszukuje się

natychmiast **pomocnika buchaltera** z ukończonym kursem handlowym, władającego językiem polskim i niemieckim i umiejącego pisać na maszynie. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisem świadectw pod adresem **Browar, Limanowa.** 1784 2 3

Pomocnicy fryzyerscy

którzy chcą mieć zajęcie w niedzielę po południu za dobrem wynagrodzeniem, niech się zgłoszą do firmy: **A. Leibowicz, fryzyer, Kraków, ulica Rakowicka 19.** 1891 1 4

Panna

z ukończoną Akademią handlową i dwuletnią praktyką w instytucyi finansowej poszukuje odpowiedniej posady biurowej. — Zgłoszenia pod **Z. S.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1832 2 0

Po najlepszych cenach

kupuję ubrania używane męskie, damskie i t. p. Korespondentka wystarcza. M. Schwarz, ul. Józefa 1. 1276 9 20

Urzędnik prywatny

wolny obecnie od wojska, poszukuje zaraz jakiejkolwiek biurowej posady za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość pod: Gal. Związek mleczarski, plac Szczepański 8 (sklep), Kraków. 1651 7 0

NA POST

Łosoś wędzony,
Węgorz marynowany,
Śledzie w galarecie,
„ zwijane,
„ bałtyckie,
„ marynowane
i inne konserwy rybne w najlepszych gatunkach poleca

Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek

1611 11 0

Zgubiono

24 lutego świadectwa na imię Władysława Swolkienia. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem pod adresem W. S., Rynek l. 33, II p. 1873 2 2

Zaginęła

kasa kontrolna fabryki National Cash Register G. m. b. H. we Wiedniu o numerze 405999/1, numer systemu 92. Ostrzega się przed zakupnem tejże. Wiadomości uprasza pod znakiem **H. P. S.,** Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, ul. Szczepańska 9. 1849 3 3

Absolwentka szkoły handlowej

obznajomiona dokładnie ze stenografią, korespondencyą polską i niemiecką, buchalteryą, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod **Z. P.** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1720 5 5

Poszukuje zajęcia rutynowana

buchalterka

bilansistka, która kilkanaście lat pracowała samodzielnie w wielkiej instytucyi handlowo-przemysłowej. Zgłoszenia listowne pod Buchalterka przyjmuje Administr. „N. Reformy“. 1835 2 3

Fabryka masarska

z potrzebnym domem, nowoczesnem kompletnem maszynowem urządzeniem w Krakowie, zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania na korzystnych warunkach. — Wiadomość: **J. Dobrzański** poste restante **Kraków.** 1864 2 5

Administracya dóbr Balice

ma na sprzedaż większą ilość buraków pastewnych i ziemniaków, z odstawą do Zabierzowa lub Krakowa. Zgłoszenia listowne: Balice koło Krakowa, lub Kraków, Siemiradzkiego 5, I p. 1746 2 5

Pomocnica pocztowa

rutynowana, szuka posady. Zgłoszenia pod „Pomocnica“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1779 3 3

Pokoje frontowe

umeblowane, z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy i dłuższy. Ul. Krupnicza 10. 1608 6 6

Do matury

z matematyki i fizyki przygotowuje akademik, oraz udziela lekcyj. Zgłoszenia list. pod „Matura“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1614 4 5

Koń

ciężarowy do sprzedania. Fabryka kapusty, obok nowych magazynów kolejowych, Kraków. 1732 3 3

Mundury

wykonuje **szybko, punktualnie**

Zakład krawiecki

A. BROSS, KRAKÓW,

ul. Floryańska l. 44.
1558 8 10

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 651 22 0

Od 4 koron
Suknie damskie
od 1 korony
Sukienki dla dzieci

przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 710 20 0

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Telefonu Nr 410

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski